

SPOTKANIE

z RYSZARDEM KLIMCZAKIEM

Z OKAZJI 90. ROCZNICY URODZIN



Ryszard Klimczak podczas spotkania w WBP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi (15 czerwca 2010 r.)

Ryszard Klimczak

Urodził się 24 czerwca 1925 r. w Łodzi. We wrześniu 1939 r. w ramach Wojennego Pogotowia Harcerskiego, z ramienia 20 Łódzkiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego pełnił służbę w strukturach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w Łodzi. W październiku 1939 r. działał w konspiracji grupującej harcerzy 20 ŁDH. Poprzez swojego kierownika i ideowego przywódcę, Tadeusza Starczewskiego, grupa związana była ze Związkiem Jaszczurczym. Jednocześnie, jako Samodzielna Drużyna Konspiracyjna Szarych Szeregów podlegała bezpośrednio Komendzie „Ul Kominy”. Kolportował pierwsze powielaczowe gazetki konspiracyjne, rozprowadzał fotografie Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego i prezydenta W. Raczkiewicza, przewoził woskówki i papier dla potrzeb powielarni, a także sporządzał szkice sytuacyjne posterunków Schupo w ramach płytkiego wywiadu.

Po wysiedleniu z Łodzi wraz z rodziną, wiosną 1940 r. znalazł się na Kielecczyźnie, początkowo

w Ostrowcu Świętokrzyskim, a następnie w miejscowości Sienno pod Iłżą, gdzie pracował najpierw w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, następnie w Urzędzie Gminy, później zaś jako pomoc biurowa. Równocześnie uczył się na tajnych kompletach, których organizatorem był ksiądz Włodzimierz Sedlak [1911-1993], późniejszy twórca bioelektronicznej teorii życia.

Pod koniec 1940 r. nawiązał kontakt z miejscową placówką Związku Walki Zbrojnej. Uczestniczył w spotkaniach konspiracyjnych na których deklamował swoje młodzieńcze, patriotyczne wiersze i pieśni. Uczestniczył w akcjach gromadzenia i magazynowania broni, pozostawionych w lasach iłżeckich i sta-



Ludwika i Ryszard Klimczakowie



Ryszard Klimczak (lat 16)
gra poemat Zdenka Fibicha

ty i oddziale polowym ppor. „Szarego” – Antoniego Chedy. Uczestniczył w zgrupowaniu 2 dywizji piechoty legionów AK w lasach przysuskich. Oddział por. „Szarego” przekształcony został w 2 baon 3 pułku 2 dywizji piechoty legionów AK. Ryszard Klimczak został przydzielony do 1 plutonu 1 kompanii 2 baonu tegoż pułku, pod dowództwem płk. „Świątki” – St. Poredy. Dowódcą kompanii był por. „Sęk” – Henryk Wojciechowski. Pułk miał miejsce postoju w lasach chlewiskich, skąd miał pomaszerować w ramach akcji „Burza” na pomoc powstańczej Warszawie. Marsz ten, rozkazem dowódcy Okręgu Kielecko-Radomskiego AK „Jodła” został odwołany.

Po decyzji odwołania marszu na pomoc powstańcom Warszawy, zgrupowanie partyzanckie Okręgu AK „Jodła”, w składzie 2 i 7 dywizji (2ppleg, 3 ppleg, 4ppleg, 27 pp, 74 pp, 72 pp AK) zostało rozwiązane. Ryszard Klimczak wraz z grupą przyjaciół i kolegów nawiązał kontakt z Armią Ludową i zdecydował się na przejście do oddziału AL. Mógł to uczynić bez konsekwencji ze strony AK, gdyż na Kielecczyźnie między AK i AL zostało zawarte porozumienie zezwalające na przechodzenie z jednej organizacji do drugiej. Zafascynowany był lewicowymi ideami sprawiedliwości społecznej. W sztabie 3 Obwodu AL dowodzonym przez płk. M. Moczara pełnił funkcję instruktora wyszkolenia strzeleckiego. Na własną prośbę został odkomenderowany do II Brygady AL „Świt”, pod dowództwem



Matka Ryszarda Klimczaka
Antonina z domu Kurczewska (1900-1978)

rachowickich po kampanii wrześniowej. Wkrótce został łącznikiem dowódcy kompanii Armii Krajowej „Rzeczniów” por. „Błyskawicy” – Ryszarda Brodeckiego, który pełnił funkcję zastępcy komendanta Podobowodu Iłżeckiego AK „Dolina” – por. „Judyta” – Mariana Wujkiewicza.

W 1944 r. uczestniczył w kilkudniowych zgrupowaniach baonu ćwiczebnego, organizowanych przez Podobwód AK „Dolina” (wchodzącego w skład 72 pułku piechoty AK). Brał udział w akcji dywersyjnej na miasto Iłżę. Uczestniczył w rozbrajaniu posterunku policji polskiej, przy znacznym udziale współpracujących z partyzantami niektórych funkcjonariuszy. Była to wspólna akcja z żołnierzami placówki „Świt” [oddziału Armii Ludowej]. Działał w oddziałach pod dowództwem ppor. „Rawicza” – Władysława Laso-

kpt. „Łokietka” – Tadeusza Maja, gdzie powierzono mu funkcję zastępcy szefa uzbrojenia brygady.

W okresie akcji „Burza” brał udział w szeregu bitew i potyczek, akcjach dywersyjnych w ramach bitwy o szyny, wypadach na garnizony i posterunki niemieckie. Uczestniczył w największej bitwie partyzanckiej stoczonej na Kielecczyźnie w końcu września 1944 r. w rejonie miejscowości Gruszka, Jóźwików, Mularzów, Sarbice. Objął wówczas dowodzenie plutonem na jednym z odcinków obrony. Posiadał wówczas stopień plut. pchor. W październiku 1944 r. na własną prośbę wszedł w skład plutonu zwiadu Brygady. Podczas bitwy w lasach Siekierno – Rataje został dwukrotnie kontuzjowany, a za likwidację niemieckiego gniazda karabinu maszynowego został odznaczony Krzyżem Walecznych. Używał najpierw pseudonimu konspiracyjnego „Kercz”, a następnie „Wola”. Wraz z innymi partyzantami organizował Konspiracyjną Radę Narodową, służbę porządkową i administrację w związku z przewidywanym rychłym wyzwoleniem. W konspiracyjnej Gminnej Radzie Narodowej na jego i przyjaciół prośbę funkcję wiceprzewodniczącego obejmował ksiądz Włodzimierz Sedlak. Wraz z księdzem Sedlakiem pisał odezwę do narodu, którą przepisywał na maszynie i rozlepił w ważniejszych punktach osady. W tym okresie został awansowany na stopień podporucznika Wojska Polskiego. W styczniu 1945 r. otrzymał rozkaz udania się do Radomia, gdzie nastąpiło rozformowanie II Brygady Armii Ludowej „Świt”.

W lutym 1945 r. udał się do Łodzi. Działal w Akademickim Związku Walki Młodych „Życie” i był redaktorem dwutygodnika „Życie”. Rozpoczął pracę jako dziennikarz w redakcji „Głos Ludu” zostając korespondentem wojewódzkim. W 1946 r. przystąpił do pracy w Narodowym Banku Polskim w charakterze praktykanta – stypendysty, studiując równocześnie na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego. W 1948 r. zawarł związek małżeński ze studentką prawa – Ludwiką. W tym samym roku powrócił do zawodu dziennikarskiego, gdyż nie odpowiadała mu kariera urzędnika bankowego. W 1951 roku uzyskał dyplom magistra prawa.

Od roku 1948 r. do roku 1980 był redaktorem naczelnym dwutygodnika „Nasze Życie”, którego wydawcą był Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego w Polsce. Przy redakcji, obok dwóch



Z meldunkiem do dowódcy. Od lewej: por. Ryszard Brodecki „Błyskawica”: d-ca kompanii AK Rzecznów, z-ca komendanta Podobowdu AK „Dolina” (Podobwód Iłża), Edward Simbierowicz „Miś”, Ryszard Klimczak „Kercz”, „Wola”: łącznik por. „Błyskawicy”.

mutacji, dla ośrodka przemysłu lekkiego w Bielsku-Białej i ZPB im. J. Marchlewskiego w Łodzi, powstało studio radiowe, tzw. mutacja dźwiękowa „Naszego Życia”, gdzie 3 razy w miesiącu nagrywany był na taśmach magnetofonowych 15-20 min. program dla około 100 radiowęzłów zakładowych przemysłu lekkiego. Przez kilka lat był korespondentem wojewódzkim kolejno „Głosu Ludu”, „Związkowca”, „Przeglądu Związkowego”, „Głosu Pracy”, którego oddziału łódzkiego był organizatorem i pracownikiem.

Przeżycia partyzanckie, odniesione w walce z okupantem kontuzje i zranienia, spowodowały pogorszenie stanu zdrowia. W 1980 roku przeszedł na rentę inwalidy wojennego, a w 1985 na emeryturę. Po zakończeniu pracy zawodowej poświęcił się całkowicie swojej pasji, czyli twórczości literackiej i działalności społecznej w Związku Inwalidów Wojennych oraz w Związku Literatów Polskich. W okresie lat 1951-1969 wzywany był kilkakrotnie na ćwiczenia oficerów rezerwy. W 1978 r. został mianowany na stopień kapitana Wojska Polskiego. We wspomnieniach podkreśla swą przyjaźń z ks. prof. Włodzimierzem Sedlakiem (1911-1993), którego był uczniem w okresie tajnych kompletów podczas niemieckiej okupacji, i z którym łączyła go serdeczna, wieloletnia znajomość.



Legitymacja R. Klimczaka - członka Związku Zawodowego Dziennikarzy R.P. Oddział w Łodzi. Leg. Nr 32. Ważna do 31 grudnia 1945 r.

Odznaczenia i medale, którymi uhonorowano Ryszarda Klimczaka

Krzyż Walecznych (1944),
 Krzyż Harcerski – Harcerz orli (1946),
 Odznaka Grunwaldzka (1947),
 Medal Zwycięstwa i Wolności (1947),
 Medal Wojska – Polska Swemu Obrońcy (Londyn, 1948, dwukrotnie),
 Krzyż Partyzancki (1952),
 Medal X-lecia PRL (1955),
 Złoty Krzyż Zasługi (1957),
 Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1964),
 Honorowa Odznaka Miasta Łodzi (1964),
 Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” (1966),
 Odznaka Zasłużony Pracownik Przemysłu Lekkiego (1972),
 Medal XXX-lecia PRL (1974),
 Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1977),
 Krzyż Armii Krajowej (Londyn, 1978),
 Armia Krajowa – „Barka” (1981, odznaka Komendy Okręgu Łódzkiego AK „Barka”),
 Medal 40-lecia PRL (1984),
 Odznaka SDP tzw. „Złote Pióro” (1985),
 Odznaka Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1988),
 Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (1989),
 Medal Brązowy za Obronność Kraju (1989),
 Krzyż Akcji „Burza”, Armia Krajowa – Akcja „Burza” (odznaka pamiątkowa, 1994),
 Złota Honorowa Odznaka za wybitne zasługi dla Związku Inwalidów Wojennych RP (2000),
 Odznaka Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny (2001).

W 1978 r. został mianowany na stopień kapitana Wojska Polskiego.



Medale przyznane Ryszardowi Klimczakowi



Medale „Polska Swemu Obrońcy”

Ryszard Klimczak jest laureatem nagród i wyróżnień na ogólnopolskich konkursach poetyckich, prozatorskich i prasowych, nagrody Ministra Kultury i Sztuki, nagrody Polskiego Radia. M. in., w 2002 r. otrzymał I nagrodę w kategorii utworów religijnych w V Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Leopolda Staffa (Skarżysko-Kamienna – Starachowice) za utwór „Madonna Świętokrzyska”.

Aleksander Klimczak (1900-1976 r.) ojciec Ryszarda Klimczaka służył w II Pułku Ułanów Grochowskich. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej i w Bitwie Warszawskiej 1920 r. W roku 1929 Aleksander Klimczak „za wojnę 1918-1921” został odznaczony medalem „Polska Swemu Obrońcy”. Dnia 15 sierpnia 1948 roku ten sam medal „Polska Swemu Obrońcy” został przyznany Ryszardowi Klimczakowi przez Ministerstwo Obrony Narodowej Rządu RP na uchodźstwie, na podstawie zarządzenia szefa Sztabu Głównego Armii Krajowej.

Dlaczego odznaczenie trafiło do Ryszarda Klimczaka dopiero po 40 latach? Ponieważ w czasach PRL polski rząd w Londynie nie szukał przebywających w kraju bohaterów, aby im nie zaszkodzić. Dopiero, gdy upadł komunizm, w 1993 roku w piśmie „Kombatant” ukazała się lista osób, odznaczonych przez rząd na emigracji. Przeczytał to przyjaciel Ryszarda Klimczaka i dzięki temu medal wreszcie trafił do rąk adresata.

Cyt.: Dwa medale, jedna tradycja / Paweł Patora // Polska Dziennik Łódzki. – 2009, 14-15 marca, s. 20.



Ojciec R. Klimczaka Aleksander Klimczak (Polska Dziennik Łódzki, 14-15 marca 2009, s. 20)

Z TWÓRCZOŚCI RYSZARDA KLIMCZAKA

POWIEŚCI

Czas – karabin. – Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1961. – 209, [1] s.

Niepokój elektrostaty / [projekt okładki i stron tytułowych Elżbieta Bocianowska]. – Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1987. – 186, [2] s.

Skok w wyciszony horyzont / [projekt okładki Maciej Osnowa]. – Łódź : Oficyna Wydawnicza Varia, 1993. – 142 s.

O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusa / projekt okładki i układ graficzny Maciej Osnowa]. – Łódź : NWA-RK, 1998. – 220 s.

OPOWIADANIA

Nikt nie jest poza podejrzeniem : opowiadania i szkice. – Łódź : Oficyna Wydawnicza Varia, 1992. – 122, [2] s.

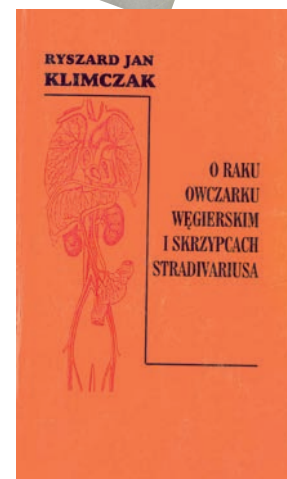
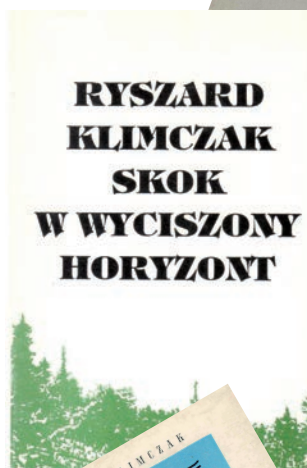
Zawiera: Kontrabanda (1983) ; Zwyczajne zdarzenie (1980) ; Wyznanie (1960) ; Trzy leśne opowieści: Dum – dum (1961) ; Obcy (1961) ; Narwaniec (1961) ; Rozwicherung (1985) ; Honoratka (1983) ; Parasol (1973) ; Wpis do książki (1984) ; Szkic do portretu [Włodzimierza Sedlaka] (1984) ; Madonna Świętokrzyska (1983).

Humoreski - makabreski z łezką i bez łezki. – Łódź : NWA, 2001. – 68, [1] s.

Zawiera: Gabryś czyli nie zna granic ni kordonów pieśni zew ; Piotruś czyli potem legli pokotem z kotem ; Michaś czyli bezalkoholowa pomroczna jasność ; Grześ czyli nowa jednostka miary : elit ; Heniuś czyli do woja marsz do woja, a ty nie becz kózko moja.

Dotyk zamulonego czasu : opowiadania przebrane, miniatury pozbierane / [projekt okładki i rysunki w tekście wg pomysłu Macieja Osnowy, Dariusz Romanowicz]. – Łódź : Wydawnictwo Astra, 2007. – 310 s., [2] k. tabl. : il.

Zawiera: Dotyk zamulonego czasu: Wyznanie ; Buty ; Sten ; Powstań, maszerować ! ; Bardzo małe pudełko ; Sygnały z nieba ; Wyrok ; Strach ; Przypadkowe spotkanie ; Rozwicherung ; Honoratka ; Gdy pamięć o mnie żywym zatli się ogniskiem ; Piesek ; Heniuś ; O dwóch dzielnych rycerzach zagubionych w Borach Tucholskich ; Dlaczego Michaś został brutalnie wykopany z pubu ; Gabryś ; Antyczny dramat ; Reduta może być, jakakolwiek chodzi jednak o Redutę Ordona ; Piotruś ; Wariacje na dwa puzony, waltornię i obój, czyli telereklama ; O trzech muszkieterach



na poloninie ; Kontrabanda ; Grześ ; Rozmowa z Panem. Fotogramy bez retuszu: Święteczne echa ; Gęsim piórem ; Pecunia non olet ; Laurka ; Dziura w całym ; Nie ma śmichu ; Linia podziału ; Noc sylwestrowa ; Faworyt ; Pokłosie kolejnego rozbioru ; Goździk z butelką w tle ; Gabinetowa rozmowa ; Uwaga, lecał ! ; Psychotronika i balony ; Zimowisko ; Wrzód ; Chłopie, przestań ćmić ; Kultura posiadania ; GBS i prasa ; Siekiera i scyzoryk ; Jaja na twardo ; Ciotka na kanapie ; Poezja na zamówienie ; Ece homo ; Ekspresy i kapuśniak ; Nekrologi ; Co komu pachnie ; Poszukiwanie ; Hasło ; Bezrobocie szarych komórek ; Luwr w wychodku ; Bariery ; Strata ; Niezadowolnienie ; Opakowanie ; Masło i dusza ; Salami z automatu ; Słoń i mrówka ; Atawizm ; Myśl na okoliczność ; Życzenia ; Ślepa się przeżyła ; Metoda ; Kandydat na kandydata ; Skąd ten rausz?

Od wydawcy: Opowiadania i miniatury zebrane w tomie były publikowane w czasopismach kulturalnych, literackich i satyrycznych oraz na antenie polskiego radia w latach 1945-2005. Niektóre teksty prezentowane w zbiorze drukowane są po raz pierwszy ponieważ ówczesna cenzura nie dopuściła ich do publikacji. [...]

POEZJE, AFORYZMY, FRASZKI, UTWORY SATYRYCZNE

Granat i pióro : wybór piosenek i wierszy 1943-1945. - [Łódź : nakładem autora, 1979]. - 21 s.

Zawiera: Gdy wojenny brzmi róg ; Imperatyw ; Apel ; Dywizjon 303 ; Szturmówka ; Świtowcy ; Do Matki ; Poślanie ; Akt oskarżenia ; Ballada o Drugiej Brygadzie ; Złudzenia ; głuchoniemym w rocznicę ; Refleksja ; Włodzimierzowi w podzięce.

Drgania wzbudzone. - Łódź : [nakładem autora], 1989. - 39, [1] s.

Zawiera: Kto (Edwardowi Simbierowiczowi) ; Moje malowanie ; Maturus ; Szczęść Boże ; Nadzieja (Henrykowi Michałowskiemu) ; Horoskop ; Wiatr ; Na pożegnanie ; Pogoń ; Pytania ; Juliuszowi ; Kornelowi ; Karmazynowy widziałem strój ; Wyżyna Kielecka (Jankowi Porze-Rozłuckiemu) ; Idee ; Może ; Wiem nie wiem ; Każdy ; W Krynicy Górskiej ; Madonna Świętokrzyska (Ks. prof. Włodzimierzowi Sedlakowi) ; Zeznanie (Marianowi Papisowi) ; Lot ; List drugi ; Biopole ; Wielka gra małych Polaków (Marianowi Zdrojewskiemu) ; Domy ulice ; Prawo zachowania energii ; *** [Co minutę] ; Do nieznanym skrzypaczki ; Prawo niezbywalne (Jurkowi Niewiadomskiemu) ; Kollaps ; Progresja ; Spotkanie ; Futurum exactum.

Kramik z czernidłem, mydłem i powidłem / [projekt okładki Maciej Osnowa]. - Łódź : Oficyna Wydawnicza Varia, 1993. - 71 s.

Zawiera: Humorałki: Noc sylwestrowa (1972) ; Psychotronika i balony (1973) ; Laurka (1973) ; Sprawozdanie z kongresu ... (1974) ; Nie ma śmichu (1974) ; Linia podziału (1974) ; Rezerwy (1976) ; Twarda waluta (1976) ; Kontrabanda (1985) ; Faworyt (1986) ; Płatki podróżne (1986) ; Sesja (1986) ; Ucz się chłopcze (1987)

; Przecena (1988) ; U lekarza (1988) ; Pecunia non olet (1988) ; Zimowisko (1989) ; Dyrzymałki: Stare przysłowia w nowej wersji ; Ogłoszenia miałkie (1989) ; Fraszkoralki ; Rymorałki: Zaloty (1944) ; Zamówienie (1978) ; Poemat ku czci ... (1982) ; Mowy (1982) ; Chórałki: Kuplety chrześcijańsko-narodowe (1992) ; Canzona o bohaterze (1992) ; Epigramorałki: Poczesny poczet posłów polskich pierwszego parlamentu trzeciej Rzeczypospolitej (kwiecień – październik 1992) ; Zadumanie nad sobą.

Fraszki, rubaszki ; Mały przewodnik turystyczny po dużych i małych miastach 1 – 2 - 2½ - 3 Rzeczypospolitej / [obwoluta i ilustracje Andrzej Grun ; karykatury Tadeusz Rynkowski]. - Łódź : Oficyna Wydawnicza Varia, 1994. - 69, [3] s. : rys.

Zawiera: Fraszk: metafizyczno-egzystencjalne, nieobyczajno-figlarne, zoologiczno-ekologiczne, fideistyczno - sceptyczne, towarzysko-salonowe, interdyscyplinarno-frywolne, militarno-klerikalne, polityczno-filuterne, naukowo-dydaktyczne ; Igraszki ; Kolędraczk ; Tydzień po tygodniu ; Mały przewodnik.

Lot po krzywiźnie czasoprzestrzeni : wiersze i poematy 1940-1994 [projekt okładki Maciej Osnowa]. - Łódź : [nakładem autora], 1995. - 147 s.

Zawiera (przed tytułami wierszy, poematów podano rok ich napisania, po tytule, komu dedykowane): (1940) Fanfara ; (1941) Kto (Edkowi Simbierowiczowi) ; Moje ; (1942) Maturus ; Szczęść Boże ; Nadzieja (Heńkowi Michałowskiemu) ; Wiatr ; Horoskop ; (1943) Pogoń ; Imperatyw (Mietkowi R.-Ś.) ; Pytania ; Juliuszowi ; Adamowi ; (1944) Kornelowi ; Apel ; Dywizjon 303 ; Szturmówka (Tadeuszowi Orkanowi-Łęckiemu) ; Świtowcy ; Do matki ; Poślanie ; Wyżyna Kielecka (Jankowi Porze-Rozłuckiemu) ;



Karmazynowy wdziałem strój ; Akt oskarżenia ; Złudzenia ; (1945) Głuchoniemym w rocznicę ; Jeśli ... ; Refleksja (Ryszardowi Brodeckiemu) ; (1946) Idee ; (1948) Każdy ... ; (1952) Rzeczywistość ; (1958) Opowieść ojca (córkom Lidce i Ewie) ; (1974) Truizm ; Stwierdzenie ; (1975) Krematorium ; (1978) Dar ; Kompleks ; (1980) Trzydziesty drugi maj (żonie Lidce) ; Stany istnienia ; (1981) Zeznanie (Marianowi Papisowi) ; Lot ; Krajobraz ; Biedny ; Biopole ; Może? ; (1982) Domy ulice ; Sidhi ; Mandragora ; W Krynicy górskiej ; (1983) Wiem nie wiem ; Analogie ; Trzydziesty piąty październik ; Spotkanie ; Progresja ; (1984) Refleksje inwalidy wojennego ; Wielka gra małych Polaków (Marianowi Zdrojewskiemu) ; Prawo zachowania energii ; Prawo niezbywalne (Jurkowi Niewiadomskiemu) ; Kolaps ; (1985) Koncert ; Futurum exactum ; (1986) Zabłąkanie ; (1987) Drzewo ; (1989) Już nikt ; Elektrony ; (1990) Szybkość jednostajnie przyspieszona ; Daleka bliskość ; (1991) Złudzenie ; (1992) Aksjomat ; Była kiedyś wojna ; Geometria bezwymiarowa ; Zadumanie nad sobą ; (1993) Epitafium ; Koniugacje ; Myśli i czyny ; Pragnienie ; Sąd ostateczny ; (1994) Katedry ; Niebo ; Razem i rozdzielnie ; Światy ; Impresja ; Absolut ; Rzeczywistość ; Dramat bolesnej rocznicy ; Pod Ponckim i zawsze. **Poematy** (luvenilia). (1942) Legenda o kwiecie lotosu ; Na pożegnanie ; (1942, 1945) Liliana (Ance K.) ; (1943) Na śmierć Marysi (Włodkowi Sedlakowi) ; Ananke ; Włodzimierzowi (Księdzu W. Sedlakowi) ; (1944) Ballada o świtowej brygadzie ; Zaloty (Alkowi Janczarskiemu-Kmicicowi) ; (1983) Madonna świętokrzyska (Ks. prof. W. Sedlakowi). Słowo od autora.

Peregrynacje afrykańskie / [projekt okładki i układ typograficzny Maciej Osnowa ; rysunki Tadeusz Rynkiewicz]. – Łódź ; NWA-RK, 1996. – 58, [1] s. : rys.

Zawiera: Peregrynacje afrykańskie ; [Poetony]: Koncert ; Horoskop ; Była kiedyś wojna ; Maturus 1942 ; Maturus 1995 ; Tomcio Paluch ; Lot ; Sąd ostateczny ; Sacrum ; Geometria bezwymiarowa ; Idee ; Niebo ; Przejawy ; Krajobraz ; Krematorium ; Biopole ; Pytanie odwieczne ; Elektrony ; Nie zabijaj ; Atawizm ; Higiena psychosomatyczna ; Pod Ponckim i zawsze ; Truizm ; Notatka historyczna ; Paradis ; Prawdy ; Rzecz o skowronkach ; Wiesenthal ; Oni ; Do Pana B w niebie ; Agent ; Preludium violinowe.

Erotyki i ... / Ryszard Klimczak. **Wybryki** / Maciej Osnowa ; [projekt okładki i układ typograficzny Z. A. Żalewicz]. – Łódź : NWA-RK, 1997. – 28, 39 s. – Liczbowanie stron w przeciwnych kierunkach.

Błazecństwa / [ilustracje Tadeusz Rynkiewicz ; opracowanie Maciej Osnowa]. – Łódź : NWA, 2000. – 174, [1] s.

Zawiera: Mieszanka wybuchowa : fraszki ; Coctail wielo(s)makowy : limeryki ; Afoeryzmy i z(wy)omyślenia ; Różnice, różniczki i c(i)ałki ; Na-rzekadła-na-cześnione ; Kwartały, osiedla, dzielnice ; Kan(prz)tyczki ; Zmiotki ze starej komodki ; Nowo(po)twory językowe ; Razem, a może nie ; Zabawa w pi ; ... a na koniec czytadła.



Aforyzmy, fraszki, no...ładne kwiatki / [projekt okładki i układ graficzny Maciej Osnowa]. – Łódź : autor, 2002. – 55, [2] s. Tyt. na s. przedtytułowej: Aforyzmy, aforyzmy, duże, małe i całkiem malutkie.

Graffiti na tynku pamięci / [układ graficzny i okładka Maciej Osnowa]. – Łódź : NWA-RK, 2002. – 52, [2] s., [1] k. faks. : il. kolor.

Rewizja nadzwyczajna : groteskowe opowiadania historyczne dla przerośniętych małych / [układ graficzny Maciej Osnowa]. – Łódź : NWA-RK, 2002. – [2], 49 s. : il. (w tym kolor.). – Zawiera: Kulisy bitwy grunwaldzkiej ; Herakles i Dejanira ; Trzej muszkieterowie ; Reduta Ordona.

Wtedy, później, teraz : wybór wierszy / [projekt graficzny Maciej Osnowa]. – Łódź : Wydawnictwo Astra, 2004. – 79, [2] s.

Zawiera: Wtedy (1940-1946): Fanfara ; Nadzieja ; Kto ; Szczęść Boże ; Moje malowanie ; Ana ; Waitr ; Maturus 1942 ; Maturus 1995 ; Pogoń ; Juliuszowi ; Kornelowi ; Adamowi ; Dywizjon 303 ; Włodzimierzowi ; Las (fragment poematu) ; Szturmówka ; Wyżyna Kielecka ; Do Matki ; Poślanie ; Karmazynowy wdziałem strój ; Ballada o Brygadzie

Świtowej ; Złudzenia ; Głuchoniemym. Później (1947-1989): Refleksja ; Silva rerum ; Znam ciebie ; Lituni ; Koncert ; Biopole ; Była kiedyś wojna ; Krajobraz ; Domy ulice ; Zeznanie ; Lot ; Nie lituj się ; Trzydziesty piąty październik ; Pamięć ; Preludium wiolinowe. Teraz (1990-2004): Madonna Świętokrzyska ; *** (graffiti...) ; Nie zabijaj ; Mora ; Dokąd pójdą ; Doznanie ; Prośba ; *** (tak mało) ; Jesteś jestem ; Elektry ; U stóp pomnika ; Pod ponckim i zawsze ; Ze snu ; Z przebudzenia ; Srebrzyste dzwonki ; Pożegnania.

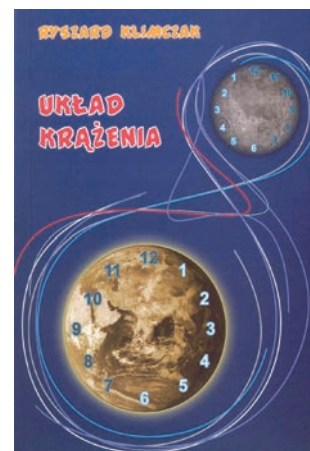
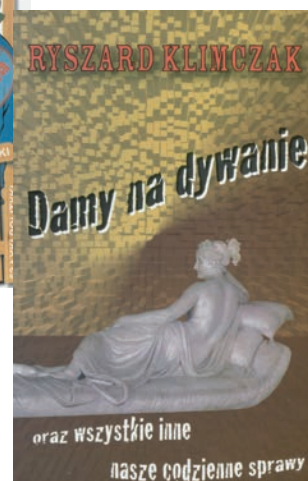
Przyzagrodowe zoo. - Łódź : Wydawnictwo Astra, 2005. - 191, [1] s. : il.

Damy na dywanie oraz wszystkie inne nasze codzienne sprawy / [projekt okładki według pomysłu Macieja Osnowy ; rysunki w tekście Skony ; karykatura na okładce Tadeusz Rynkiewicz]. - Łódź : Wydawnictwo Astra, 2009. - 123 s. : il.

Odżywki bez konserwantów / [projekt okładki i rysunki w tekście według pomysłu Macieja Osnowy: Dariusz Romanowicz]. - Łódź : Wydawnictwo Astra, 2012. - 70 s. : il.
Zawiera: Limeryki chimeryczne, chimery limeryczne ; Kamufiony na urwisku ; Frazy i parafrazy.

Układ krążenia / [projekt okładki i rysunki w tekście według pomysłu Macieja Osnowy: Dariusz Romanowicz]. - Łódź : Wydawnictwo Astra, 2012. - 169 s. : il.

Zawiera: Za linią horyzontu : Peregrynacja Afrykańskie ; Skarabeusz ; Raguza ; Most ; Pożar osady (1941 r.) ; Przy lampce węgryna ; Nałęczowskie wypominki. Bogom podobni : Idee ; Agent ; Prawdy ; Nie zabijaj ; Pytanie odwieczne ; Elektry ; Krematorium ; Światy ; Absolut ; Nie ma w niebie ; Truizm ; Rozbłyśk ; Notatka historyczna ; Pod Ponckim i zawsze. Grzaniec po polsku : Fanfara (1940 r.) ; Nadzieja (Heńkowi Michałowskiemu) ; Szczęść Boże ; Pogoń ; Jeśli... ; Na pożegnanie ; Ballada o Brygadzie Świtowej ; Szturmówka (Tadeuszowi Orkanowi-Łęckiemu) ; Karmazynowy wdziałem strój ; Złudzenia ; Akt oskarżenia ; Głuchoniemym ; U stóp pomnika ; Wielka gra małych Polaków. Z melancholią liryczną pod rękę : Liliana (1942 r.) ; Zauroczona gra ; Ana ; Gdzie mam cię szukać ; Tęsknota ; Kocham ; Przeczucie ; Zachwycenie ; Wyznanie ; Przedwieczność ; Przebudzenie ; Poślanie ; Ten las (1945 r.) ; Urok ; *** (Otule naszą miłość spiralą pnących róż) ; Czarowne moje marzenie ; Opowieść ojca ; Zachwyt ; Trzydziesty piąty październik ; *** (tak mało) ; Ze snu ; Z przebudzenia ; Sny jesienne ; Wsłuchaj się ; Czarodziejka ; Oda do twoich rąk ; Twój głos ; Akt tworzenia. Poetony na klawiaturze komputera : Koncert ; *** (graffiti) ; Mora ; Daleka bliskość ; Stary żuraw ; Rzeczywistość ; Paradis ; Preludium wiolinowe. Balast trosk : Biopole ; Krajobraz ; zeznanie ; Lot ; Jutrznia ; Majaczenia ; Pamięć ; Geometria bezwymiarowa ; Aksjomat ; Euterpe ; Sny ; impresja ; Tomcio paluch ; Nie lituj się ; Na osi współrzędnych ; Sidhi ; Wariacje etymologiczne ; Może? ; Nic ; Śladami młodej poezji nowopolskiej ; Eko ; Jaśko Zielone Ucho ; Myśli i czyny ; Pożegnania ; Zadumanie ; Echo ; Zwiew. Aforyzmy.



FELIETONY

Bez owijania w bawełnę. - Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1971. - 133, [3] s. : il.

Zawiera: Pod wskazanym adresem ; Listy do Towarzystwa R. ; Rozprawki okolicznościowe ; Powiastki z morałem i bez morału.

ESEJE

Etiuda na dwa biopola : Włodzimierza Sedlaka szkic do portretu / [projekt okładki i układ graficzny Maciej Osnowa]. - Łódź : NWA, 2000. - 51, [1] s.

WSPOMNIENIA

Raport ilustrowany / [okładkę i ilustracje projektował Roman

Prokulewicz]. – Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1970. – 121, [3] s.

Zawiera: Od autora ; W podziemnym garnizonie ; Cztery godziny ; Zdobycz wielkiej wagi ; Spotkanie z dowódcą ; Czerwony ; Zniszczony transport ; Sygnały z nieba ; W kotle ; Krzyż Grunwaldu ; Posłowie.

Ecce homo electronicus : wspomnienie ucznia i przyjaciela / [zdjęcia ze zbiorów ks. Włodzimierza Sedlaka oraz Ryszarda Klimczaka ; projekt okładki Maciej Osnowa] . - Łódź : Wydawnictwo Astra, 2011. - 117 s. : fot.

Zawiera także: wiersz Ryszarda Klimczaka dedykowany Włodkowi Sedlakowi pt. „Na śmierć Marysi” ; wiersz „Ananke” ; Spowiedź – fragment rękopisu „Lodowate kwiecie” ; „Człowiek i Góry Świętokrzyskie” – fragment książki ks. prof. Włodzimierza Sedlaka ; „Promykowe baśni” – Sienno 15.05 – 29.07. 1943 Kochanej Iłce poświęcam te bajdy ; Mgła na przedramieniu ; Symfonia pól ; Heniek (fragment).

Ucieczka ze wstęgi Möbiusa : opowieści nie całkiem zmyślone / [fotografie i grafiki w tekście z archiwum autora]. – Łódź : Wydawnictwo Astra, 2013. - 208 s. : fot., rys.

Zawiera: Gdy pamięć o mnie żywym tli się ogniskiem [o Emilu Zegadłowicz i wizycie w 1945 r. w dworze w Gorzeniu Górnym] ; Chorążowie niepodległości [o konspiracyjnej działalności w okresie okupacji w Związku Jaszczurczym oraz przyjaźni z Jerzym Niewiadomskim, zm. w 2008, z 20. Łódzkiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego, o interwencji Juliana Tuwima u Bolesława Bieruta o prawo łaski dla skazanych w 1946 r. w procesie „Konrada”.] ; Harcerska dola [o Poldku z 11 Łódzkiej Drużyny Harcerskiej im. księcia Jeremiego Wiśniowieckiego i jego losach podczas II wojny światowej] ; Porozumienie [zbeletryzowany opis spotkania się żołnierzy z oddziału Armii Krajowej i Armii Ludowej] ; Buty [opowieść z okresu partyzantki] ; Nie cierpię melodii, którą gwizdał Heniek [zbeletryzowane wspomnienia z okresu partyzantki] ; Obcy [opowieść z okresu partyzantki] ; Podwórko w Kominogrodzie [opowiadanie o dzieciach z przedwojennej Łodzi] ; Trudny powrót [wspomnienia z czasów dziecięcych i powojenne] ; Przypadkowe spotkanie ; Honoratka [wspomnienie o kawiarni przy ul. Moniuszki w Łodzi] ; Kontrabanda [wspomnienia wojenne i powojenne] ; Sabotażysta [opowieść z powojennej Łodzi] ; Parasol [zbeletryzowane wspomnienie?] ; Znalezione za szafą [o skrzypcach Stradivariusa] ; Orońsk [o znajomości i przyjaźni z prof. Leszkiem Kołakowskim] ; Rozmowa z Panem [przypowieść o Ananiaszu i Safirze] ; Wyrok [zbeletryzowany opis procesu sądowego o zabójstwo.

PUBLIKACJE HISTORIOGRAFICZNE

50 lat Związku Zawodowego Włóknarzy / W. Cieloch, R. Klimczak, J. Marczak, S. Juszczyk. – Łódź : Wydawnictwo Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego w Polsce, 1958

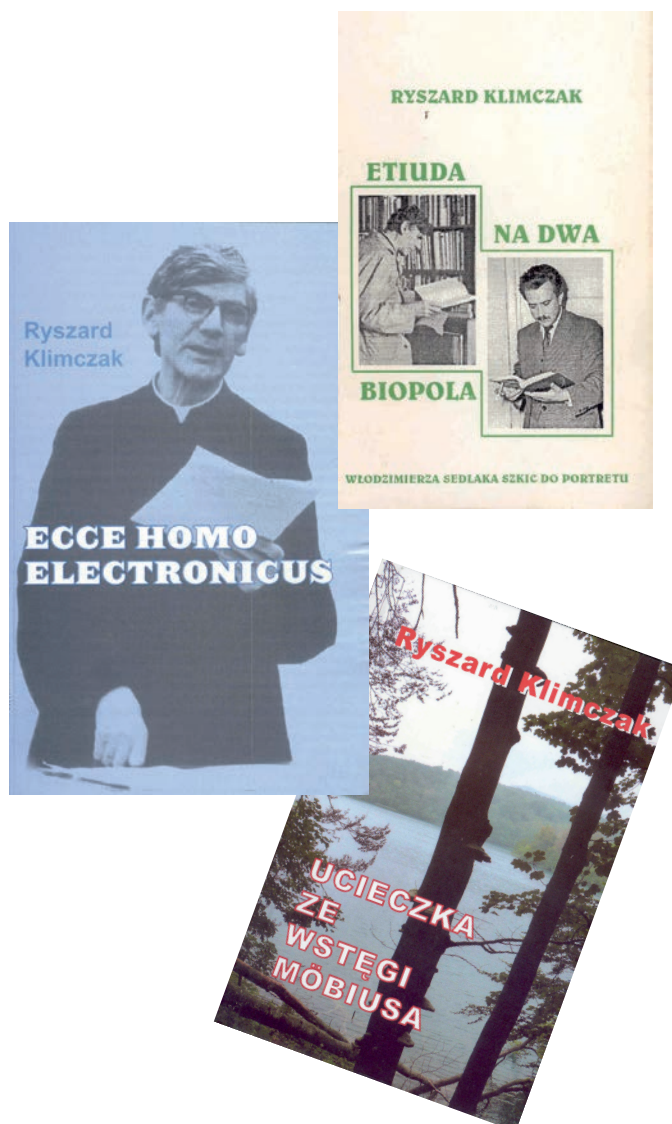
Zawiera: Wstęp. Łódź [wiersz] / Władysław Broniewski. Cz. 1, Rozwój przemysłu włókienniczego i pierwsze lata działalności Związku / Władysław Cieloch. Cz. 2, Związek [Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienni-

czego w Polsce] w latach 1919-1939 / Ryszard Klimczak. Cz. 3, Działalność Związku w Polsce Ludowej / Józef Marczak. Cz. 4, Włóknierskie święto. Przemówienie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki. Cz. 5, Wspomnienia z walki i pracy / opracowanie Stanisław Juszczyk.

Ojczyźnie służba, cierpiącym pomoc : [70 lat Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi] materiały i studia / opracowanie i redakcja Ryszard Klimczak. - Łódź : Związek Inwalidów Wojennych, 1989. - 48 s. : fot.

Ryszard Klimczak – podpisywał utwory pseudonimami: Kercz, Krym, Maciej Osnowa, Ryszard Kurczewski, Wola, Zazalewicz, Z.A. Żalewicz.

Jest autorem filmu dokumentalnego „Meandry, przełomy” (2007) zawierającego audycje telewizyjne z jego udziałem oraz film o Włodzimierzu Sedlaku, jego nauczycielu i przyjacielu.



W zbiorach WBP im. Marszałka J. Piłsudskiego znajdują się **nagrania DVD ze spotkań autorskich z Ryszardem Klimczakiem**, które miały miejsce w tej Bibliotece. Pierwsze z nich, 26 maja 1994 r. było poświęcone przede wszystkim promocji książki „Fraszki – rubaszki”. Podczas spotkania charakterystykę twórczości autora przedstawili: Henryk Pustkowski i Józef Stanisław Kmiecik. Drugie spotkanie, dn. 15 czerwca 2010 r. związane było z 85. urodzinami autora. Podczas trzeciego spotkania, dn. 18 kwietnia 2013 r. wygłosił prelekcję pt. „Chorążowie niepodległości - Julian Tuwim w obronie sześciu patriotów skazanych w roku 1946 na karę śmierci”. Ryszard Klimczak znał jednego ze skazanych, łódzianina Jerzego Niewiadomskiego (1922-2008).

Z okazji 85. rocznicy urodzin i spotkania z Ryszardem Klimczakiem w dniu 15 czerwca 2010 r. w WBP im. Marszałka J. Piłsudskiego, przygotowany został „Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych BIBiK” (Rok 14, Nr 12 (102), 24 s. Wersja elektroniczna jest dostępna pod adresem: <http://www.wbp.lodz.pl/index.php/wydawnictwa-wlasne/bibik/1627-spotkanie-ryszardemklimczakiem.html>

Prelekcja Ryszarda Klimczaka "Chorążowie niepodległości - Julian Tuwim w obronie sześciu patriotów skazanych w roku 1946 na karę śmierci" (WBP, 18 kwietnia 2013 r.) dostępna jest pod adresem:

<https://www.youtube.com/watch?v=zBDaUiKtg9A>

* * *

UTWORY RYSZARDA KLIMCZAKA PUBLIKOWANE W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH, CZASOPISMACH (zestawienie w wyborze)

Tak rodziła się wolność: wspomnienia uczestników walk o wyzwolenie Ojczyzny / [red. lit. Stanisław Nadzin]. - Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1954. - Zawiera: Przez wsie i miasteczka Kielecczyny / Ryszard Klimczak. - S. 107-112

2 Brygada AL „Świt” : wspomnienia partyzantów / opracowanie wspomnień: Zygmunt Doroba ; Wojskowy Instytut Historyczny. - Warszawa : Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1970. - Zawiera: W dorzeczu Kamiennej / Ryszard Klimczak. - S. 150-178

Niech wiatr ją poniesie / Tadeusz Szewera. - Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1970

Niech wiatr ją poniesie : antologia pieśni z lat 1939-1945 / [wybór] Tadeusz Szewera. - Wyd. 2. poszerz. - Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1975

Nigdy więcej wojny ! : [65 lat Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi]. - Łódź : Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych : Muzeum Historii Miasta Łodzi, 1984

Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego. - 1986, T.23, z.3-4. - Zawiera: Włodzimierz Sedlak - szkic do portretu / Ryszard Klimczak. - S. 42-48

Osnowa : almanach literacki. - Łódź. - 1986/7, nr 15/16. - Zawiera: Nowe zmyry, czyli skandal z grobem Emila Zegadło-

wicza i pamiątkami po pisarzu. - S. 204-208

Ojczyźnie służba, cierpiącym pomoc : [70 lat Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi] materiały i studia / opracowanie i redakcja Ryszard Klimczak. - Łódź : Związek Inwalidów Wojennych, 1989

Opłatek literacki : 1992 : (almanach) / [red. Józef Stanisław Kmiecik]. - Łódź : Varia, 1993

Trudno nie pisać satyry : antologia / [wybór i oprac.] Jan Czarny, Tadeusz Gicgier. - Łódź : Res Polona, 1993

Fraszki z rządem : od Reja do Sztudyngera / [wybór Elżbieta Grabosz]. - Warszawa : Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1996

Aforyzmy kulinarne i biesiadne / wybór i oprac. Joachim Glensk. - Kielce : Ston 2, 1997

Z kobietą nie ma żartu : 600 lat fraszki polskiej / wybór i układ Józefa Bułatowicza. - Warszawa : Książka i Wiedza, 2000

Aforyzmy polskie : antologia / [zebrali i oprac.] Danuta i Włodzimierz Masłowski ; słowo wstępne Jan Miodek. - Kęty : Antyk, 2001

Dziewięć Muz : pokłosie IV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Leopolda Staffa / [red. Antoni Dąbrowski]. - Starchowice : Radostowa, 2001

Księga aforystyki polskiej XXI wieku : potęga myśli / wybór i oprac. Danuta i Włodzimierz Masłowski. - Katowice : Videograf II, 2002

W Kręgu Literatury : dwumiesięcznik. - 2003, Nr 2 (2). - Zawiera: Etiuda na dwa biopola : Włodzimierz Sedlak szkic do portretu / Ryszard Klimczak - S. 104-132

Złote myśli ludzi wielkiego umysłu, talentu i serca : twórcy wizerunku Polski : księga 2004 : sentencje, aforyzmy, dewizy życiowe / [przygotował zespół redakcyjny]. - Warszawa : Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, 2006

Wielka księga myśli polskiej : [aforyzmy, przysłowia, sentencje] / [wybór i opracowanie] Danuta i Włodzimierz Masłowski. - Warszawa : Klub dla Ciebie, 2005

Księga aforyzmów / [wybór] Danuta i Włodzimierz Masłowski. - Warszawa : Świat Książki, 2005

Księga fraszek / wybór i opracowanie Jerzy Syjud. - Katowice : Videograf II, 2006

Eskulap i pacjent w anegdocie : anegdota, żarty, myśli, fraszki / zebr. i oprac. Elżbieta Grabosz. - Warszawa : Elżbieta Grabosz, 2006

Miłość i ból : praca zbiorowa / pod red. Zofii Kobyłeckiej. - Łódź : Stowarzyszenie Autorów Polskich, 2006. - S. 20-36 (fragment powieści Ryszarda Klimczaka pt. „O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusza”).

Ksiądz profesor Włodzimierz Sedlak : „... sercem skarżyszczanin” : w 100-lecie urodzin / pod red. Ryszarda Sowy. - Skarżysko-Kamienna : Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. ks. prof. Włodzimierza Sedlaka, 2011. - Zawiera: Ecce homo electronics : wspomnienia ucznia i przyjaciela / Ryszard Klimczak. - S. 36-67. Także informacja o udziale R. Klimcza-

ka w seminarium dn. 26 lutego 2000 r. w Bibliotece Publicznej w Skarżysku-Kamiennej, który podzielił się wspomnieniami o ks. W. Sedlaku pt. „Przyjaciel, poeta, pisarz, psycholog”. Przygotował także wystawę osobistych pamiątek związanych z ks. Sedlakiem.

Od pierwszej miłości do grobowej deski : aforyzmy i refleksje o małżeństwie / [wybór] Ewa Glensk, Joachim Glensk. – Opole : Oficyna Piastowska, 2011

I szatan może cytować Pismo : aforyzmy o dogmatach / wybrał Mieczysław Kozłowski. – Kraków : Wydawnictwo Miniatura, 2013

Kronika Miasta Łodzi. – 2013, nr 3. – Zawiera: Jak Tuwim uratował skazanych / Ryszard Klimczak. – S. 149-159

Zdrowie w aforyzmach / [zebr. i oprac.] Elżbieta Grabosz. – [Ożarów Mazowiecki] : Wydawnictwo Komograf, 2013

Oto pozostałe tytuły czasopism, w których Ryszard Klimczak publikował swoje utwory: Akant : miesięcznik literacki (Bydgoszcz), Biuletyn Informacyjny Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych RP (Łódź), Express Ilustrowany, Gazeta Kulturalna (Zelów), Głos Poranny, Głos Robotniczy, Karuzela, Kronika : biuletyn ZLP (Łódź), Nad Kamienną – kwartalnik społeczno-kulturalny (Ostrowiec Świętokrzyski), Odgłosy, Prasa Polska : miesięcznik Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Radostowa – miesięcznik społeczno-kulturalno-literacki (Kielce, Radom), Stolica, Świt (Radom), Ziemia Łęczycka, Żołnierz Wolności, Życie – dwutygodnik Akademickiego ZWM (Łódź).

Wiele utworów, które Ryszard Klimczak napisał w latach młodości, zaginęło. Pewna ilość wierszy została zachowana przez Edwarda Simbierowicza, Jerzego Feliksiaka, jego siostrę Wandę, matkę chrzestną – Marię Bakalarz i po wojnie trafiły do rąk autora. Debiut poetycki, jeszcze niedrukowany, miał miejsce podczas spotkań konspiracyjnych, na odprawach i zgrupowaniach żołnierzy podziemia Podobwodu Łżeckiego AK „Dolina”, a także 5 rejonu „Świt”. Nie było możliwości publikacji na łamach prasy konspiracyjnej w kieleckim zaścianku. Niektóre wiersze po zapożyczeniu znanych melodii harcercskich i wojskowych, znalazły popularność i były śpiewane przez żołnierzy podziemia, partyzantów zgrupowania 3 pułku piechoty legionowej AK podczas akcji „Burza” oraz partyzantów II Brygady AL „Świt”.

* * *

INFORMACJE O RYSZARDZIE KLIMCZAKU (w wyborze), w tym wspomnienia innych osób, biografie, artykuły:

Leśne boje : wspomnienia oficera II Brygady AL „Świt” / Adam Bakalarczyk. – Warszawa : Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1961, 1966 (wyd. 3 poszerz.), 1969 (wyd. 4 rozszerz.)

Łódzka organizacja Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie” ; 1945-1948 / Adam Leśniewski. – Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1963

Obrona krajobrazu [wiersze] / Jerzy Wilmański. – Łódź : Wydawnictwo Łódzkie, 1963. – Wiersz „Z kroniki wypadków”

dedykowany Ryszardowi Klimczakowi.

Partyzantka na Kielecczyźnie 1939-1945 / Bogdan Hillebrandt. – Warszawa : Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1967, 1970 (wyd. 2 popr.)

Z leśnych mgieł / Edward Simbierowicz. – Warszawa : Wydawnictwo Ministerstwa obrony Narodowej, 1968

2 Brygada AL „Świt” : wspomnienia partyzantów / [oprac. Zygmunt Doroba]. – Warszawa : Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1970

Nad wierną rzeką / Tadeusz Orkan-Łęcki. Wyd. 3. – Warszawa ; Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1983

Współczesna Łódź literacka : słownik autorów / Tadeusz Błażejewski. – Łódź : Krajowa Agencja Wydawnicza, 1989

Człowiek i Góry Świętokrzyskie / Włodzimierz Sedlak. – Warszawa : Książka i Wiedza, 1993

Nasi goście 1993-1997 : noty biograficzne / noty oprac. Andrzej Kempa. – Łódź : Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marszałka J. Piłsudskiego, 1997

Mieczysław Moczar „Mietek” : biografia polityczna / Krzysztof Lesiakowski. – Warszawa : Rytm, 1998

Słownik pseudonimów pisarzy polskich : 1971-1995. T. 5 / oprac. Cecylia Gajkowska, Joanna Król, Dobrosława Świerczyńska ; pod red. D. Świerczyńskiej. – Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1998

Pamiętnik. 2, Uciekaj do dziury / Włodzimierz Sedlak. – Radom : Wydawnictwo Continuo, 2001

Karate koń : wybór wierszy / Kuba Mokrosiński ; [redaktor Ryszard Klimczak]. – Łódź : Wydawnictwo Astra, 2004

Wagary ze stęmem : wspomnienia wojenne ucznia koneckiego gimnazjum / Tadeusz Chmielowski. – Łódź : Wydawnictwo Astra, 2007

Dwa medale, jedna tradycja / Paweł Patora // Polska – Dziennik Łódzki (Wyd. A). – 2009, nr 62, s. 20

Najwięcej napisał na emeryturze / Paweł Patora // Polska – Dziennik Łódzki (Wyd. A). Dod. 50 Plus. – 2010, nr 138, s. VI, nr dod. 73]. – (Seniorzy z Pasją)

Pamiętnik. 8, Byłem tylko człowiekiem / Włodzimierz Sedlak. – Radom : Wydawnictwo Continuo, 2010

Łódź 1939-1945 : kronika okupacji / Andrzej Rukowiecki. – Łódź : Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, 2012

Czułe wspomnienie żony pomaga mi żyć / Paweł Patora // Magazyn 60+. – 2014, nr 8, s. 48-50

Leszek Kołakowski : kronika życia i dzieła / Wiesław Chudoba. – Warszawa : Wydawnictwo IFiS PAN, 2014

Literatura Ziemi Ostrowieckiej / Stanisław Rogala. – Kielce : Wydawnictwo GENS, 2014

90. urodziny Ryszarda Klimczaka / Paweł Patora // Polska – Dziennik Łódzki. Dod. Kocham Łódź. – 2015, nr 141 (19 czerwca), [nr dod. 339, s. 5]

Z twórczości Ryszarda Klimczaka

CZAS – KARABIN

[...] Wczoraj opuścił Łódź i już za nią tęsknił. A tu ... wieś. Nie cierpiał wsi. Jej beznadziejności i monotonii. Teraz musiał tu żyć. [...]

W Łodzi smutek, przygnębienie, brutalna przemoc okupanta. Tu ulica rozbrzmiewa polskim słowem. Słychać nawet beztrojski śmiech. Wojciech Klinik uśmiechnął się także. [...]

Ojciec nazwał całą ich działalność „zasmarkaną konspiracją”. A wywożąc Wojtkę do Generalnej Guberni, położył jej kres. [...]

Wojtek nie wiedział, że od czasu do czasu obserwował go przy tych zabawach z okna mieszkania ksiądz – prefekt sienneńskiej szkoły powszechnej, nie zamkniętej przez Niemców – Waldemar Cudak. Był to chudy jak szczapa mężczyzna, co wydłużało jeszcze bardziej jego wysoką sylwetkę. [...]

Podszedł do niego ksiądz Cudak. Złapał chłopca za rękaw i ściągnął ze świeżo usypanej mogiły.

- Czyś ty oszalał? Chcesz zgubić siebie i wszystkich. Nie pora tutaj na histeryczną manifestację. Chłopak oprzytomniał. [...] Wojtek, strofowany coraz łagodniej przez Cudaka, nie słuchał, co ten do niego mówi. [...]

Jerzy wyskoczył z wagonu, bystro rozejrzał się po peronie. [...] Szybkim ruchem wyciągnął z kieszeni legitymację, odslaniając część jej okładki z widocznymi wyrażeniami, złożonymi literami: „Organisation Todt”. Żandarmi przepuścili go. [...] Wypadł na ulicę, gdzie oczekiwał go Wojtek, wychodząc mu naprzeciw. [...]

Dopiero na znacznej odległości od dworca Jerzy odezwał się. - Bardzo się zmieniłeś. Trzy lata robisz swoje. Trudno byłoby cię poznać. Gorąco tu dziś było. Ale, jak widzisz, najlepsza rzecz na szwabów to tupet i glapa.[...]

- Oczywiście, Ukraińcy, Białorusini czy Rusini w ogóle nie są ukształtowanym narodem i wyraźnie ciąży do kultury polskiej. A jeśli nie ciąży, to przecież można do takiej więzi z nami ich zmusić.



Odbitka legitymacji Stowarzyszenia Szarych Szeregów

Wojtkowi te wywody nie trafiały do przekonania. Przepojony tolerancyjnymi teoriami swobód narodowościowych i obywatelskich, głoszonymi przez Cudaka, Silbermana i podrzuconą mu przez nich lekturę, nie uznawał sztucznej mocarstwowości, budowanej na ucisku jednego narodu przez drugi. Na tym tle doszło między nimi do ostrej wymiany zdań. Jerzemu nie udało się przekonać Wojtkę. [...]

Odbłyło się także spotkanie z Błyskiem, którego nie wiadomo skąd znał Jerzy. Błysk, wysoki dwudziestokilkuletni mężczyzna, był zastępcą dowódcy podobowodu Armii Krajowej i wprowadził Wojtkę do organizacji. [...]

Żandarmi, esesmani i policjanci wypędzają z chałup sienneńskie żydowskie rodziny. Ktoś chwycił się kurczowo drzwi. Czarne, długie włosy spływają żałobą na kark. Grubiańska twarda łapa chwyta dziewczynę za włosy. Rozwarte włosy zawisły na chwilę w powietrzu. Pada na ziemię. Niemą scenę ożywił rubaszny śmiech. [...]

W biurze oczekiwał na nich Błysk. Ten był w pogodnym nastroju. Pochłaniały go ważniejsze sprawy. W pogromie Żydów nie dopatrywał się większej zbrodni od innych. Działy się one w każdym zakątku ziemi ogarniętej płomieniem wojny. [...]

Od momentu, w którym Edward rozpoczął pracę razem z Wojtkiem, w cztery ściany pokoju biurowego wtargnął jakiś nowy, twórczy ferment. Edward był indywidualnością. Nie ukrywając swych radykalnych przekonań, wchodził nieraz w konflikt z porucznikiem Błyskiem, kierownikiem biura, a jednocześnie dowódcą AK. Edward źle się czuł w szeregach AK i nieraz dawał temu wyraz. [...] Edward był światły, przepojony ideami humanizmu, bardzo koleżeński i najwyraźniej obdarzał sympatią Wojtkę. [...]

Edward wraz z Wieniawskim przygotowywali powoli, lecz systematycznie grunt wśród kolegów, aby zapalić ich do idei głoszonych przez Polską Partię Robotniczą. Przewidywali, że na pewno spodoba się im idea sprawiedliwości społecznej, idea głębokiego humanizmu, walka o godność człowieka. [...]

Krótko po aresztowaniu dowódcy AK na kraj, generała Grota, nadeszła wiadomość, która już bardziej osobiście dotknęła Wojtkę. Wiadomość tę przekazała Klinikom w liście za pomocą umówionego szyfru ciotka Irena.

Jerzy Dębacz i duża grupa warszawskiej organizacji została aresztowana i osadzona w obozach śmierci. [...] Wiadomość była prawdziwa. Bardziej tragiczna przez to, że Jerzego wyspał jego serdeczny przyjaciel Tadeusz, będący – jak się okazało – na służbie gestapo. [...]

Wojtkę pochłaniała walka, księdza filozofia i nauka. Wiedza zbladła wobec czynu, który jedynie mógł się teraz liczyć. Stąd i autorytet Cudaka zmalował. Tyle tylko, że na temat zagadnień społeczno-politycznych mogli sobie swobodnie rozmawiać. [...]



Podobwód AK „Dolina” (Iłża)
Spotkanie z Jurkiem Niewiadomskim (Dębicz)

Tego samego jeszcze dnia po południu zła wiadomość wstrząsnęła Wojtkiem. Przyniósł ją Edward: batalion ćwiczebny, na rozkaz dowódcy podobowodu AK porucznika Pajaka, zlikwidował dwóch komunistów. [...] Wojtek słuchał słów Edwarda jak skamieniały. To on był pośrednim sprawcą zabójstwa. On zastrzymał tych ludzi. Skąd jednak mógł przypuszczać, że epilog będzie tak tragiczny? [...]

Wojtek stanął przed Błyskiem, [...] Ochryplym, wzburzonym głosem wykrzyknął:

- Mordercy! Tak ma wyglądać nasza walka? [...]

- W dupie mam wasze rozkazy! Nic mnie z wami nie łączy! Możecie przystać swoją żandarmerię i swoich skrytobójców. Nie boję się was i nie chcę być w waszych szeregach. [...]

Wojtek po tym wybuchu gniewu i rozpaczy wypłakał swój żal na ramieniu Edwarda. Edward pozwolił mu się wyżylić. Tego samego dnia przyjął Wojtkę do organizacji, w której pełnił od kilku miesięcy – w największej tajemnicy przed Błyskiem – funkcję oficera propagandy. Wojtek przystał do komunistów. [...]

Dowódcy, podpułkownika Moczara nie odgradzała konstelacja gwiazd na

naramiennikach od żołnierzy i podoficerów. Z Wolą rozmawiał swobodnie i bardzo serdecznie. [...] Moczar był młodym, wysokim brunetem o inteligentnej, energicznej twarzy i przenikliwych oczach. [...]

Okolo godziny jedenastej Niemcy po silnym przygotowaniu artyleryjskim ponowili atak. Wysunięty do przodu, ukryty za małym pagórkiem, wola obserwował przedpole. Uczynił jakiś nieopatrzny ruch. Zauważył go hitlerowski snajper i wziął na oko. Wokół kopca zaczęły gęsto padać pociski. Wola szybko zmienił stanowisko. Udało mu się wydostać z pola obserwacji wyborowego strzelca. [...]

Partyzancka brygada przedziera się przez niemieckie umocnienia, zmierza w kierunku radzieckich okopów. Niemcy walą teraz ogniem wszystkich luf, z tyłu i z przodu, gdyż atakująca brygada znalazła się pomiędzy pierwszą a drugą linią niemieckich umocnień. [...] „Przebili się” – przemknęło Woli przez myśl.

Zew pruje ciągłym ogniem w Niemców. Wola, podając amunicję, obserwuje przedpole. [...]

- Chcą nas otoczyć! – krzyczy nad uchem Zewa. [...]

Wola z rozmachem rzuca granat.

„To jest chyba nasza reduta Ordona” – myśli.

A brygada? Brygada już całuje wolną, ojczyzną ziemię. Od tej wolnej ziemi, zoranej transejami, odrywają się właśnie w tej chwili zielone postacie. Idą za murem ognia pistoletów na niemieckie pozycje.

Cyt.: Czas – karabin. – 1961. – S. 11, 13, 53, 55, 57-58, 79, 81-82, 88-91, 100-102, 115, 127, 209-210

Z OPOWIADANIA „CZERWONY”

- Pilno ci do swoich – powtórzył – Dobrze.

- Nie jestem sam – wtrącił Czerwony. Wykrot spurpurowiał. – Zróbcie zbiorke. Wszyscy. Ilu was jest. Do cholery. Czerwony zrobił w tył zwrot i spieszenie podążył do kompanii.

Było ich jedenastu. Gdy sformowali szereg przed namiotem Wykrota wzbudziła ciekawość otoczenia. Grupowali się wokół partyzanci, z zainteresowaniem oczekując następstw tego niezwykłego, nienotowanego chyba jeszcze nigdy w historii wojskowości wydarzenia. Cały oddział już obiegnął plotka, że grupa kolegów odchodzi do AL. [...]

- Spocznij – podał komendę Wykrot. – Złóż broń!

Partyzanci spojrzeli na Czerwonego. Czekali, co zrobi Czerwony. Ten składał u stóp swój automat. Poszli w jego ślady, choć szmer niezadowolonych przebiegł szereg. – Karabiny są nasze!

- Taka jest umowa – uspokoił Czerwony. Kapelan znów podskoczył do Czerwonego.

- I pasy też – warknął.

Stali naprzeciw siebie bez słowa. W oczach paliła się pogarda u jednego i drugiego.

Wykrot już nie podał komendy. – Możecie odejść – powiedział. [...]

Cyt.: Raport ilustrowany. – 1970. – S. 57-58 (fragment opowiadania „Czerwony”)

Ryszard Klimczak
we wspomnieniach innych

Nie oszczędzał się na polu walki

Większość partyzantów AL. z garnizonu Sienno uzyskała przed wybuchem wojny matury gimnazjalne, większość także należała uprzednio do tajnych organizacji konspiracyjnych ZWZ, następnie AK. Brali oni też udział w akcjach dywersyjnych, w zgrupowaniach i koncentracjach oraz w szkoleniu wojskowym. Niektórzy posiadali stopień podchorążego, przysługujący żołnierzom i podoficerom AK po maturze, odbytych przeszkoleniach w oddziałach i na kursach. Przez pewien czas pozostawali oni w podwójnej konspiracji, bo nie mogli ujawniać swoich przekonań. Dopóki bowiem nie nastąpiło porozumienie między dowódcami AK – AL. na terenie powiatu iłżeckiego, odejście z AK oznaczało dezercję i było karane śmiercią. Zanim więc pluton świtowców

Głuchoniemym w rocznicę

Widziałeś, że strzelają; nie słyszałeś huku,
Zgarniałeś pył z twarzy gdy pękały domy.
Nie mogłeś krzyczeć: smuć się późny wnuku
Choć rozpacz rozbijała serce na atomy.
Najsprawniej żołnierskie pojąłeś idiomy,
Gdy pętać przyszło po warszawskim bruku.

Kiedy gestem wskazałeś kierunek ataku,
A sam stanąłeś – żywy czołg przeciwko czołgom,
Każdy żołnierz z twojego odczytał znak
Jasny rozkaz: pięść po pięści odbierzemy wroga,
Zaułek po zaułku, ulice za ulicą.
Ty granat uniosłeś, jak pątnik gromnicę.

Zdarzenia patyną niepamięci czas powleka.
Nie zapomnę, jak szedłeś do szturm bez lęku
I bez krzyku: hurra! Powstaniec – kaleka
Padł martwy i z piersi nie wydobyl jęku.
Jak gestem przekazać ci wiersz, który piszę?
Wszak głos mój nie dotrze. Wokół ciebie cisza.

Sierpień 1945 r.

Cyt.: Granat i pióro : wybór piosenek i wierszy
1943-1945. - 1979. – S. 19

* * *

Dywizjon 303

Lecą nocą stalowe demony,
Huk silników określa ich szlak.
Salwą dział nieba strop rozogniony.
Skrzydła RAF-u a na nich polski znak.

Ten samolot wichrami smagany,
Jak meteor ślizgowym lotem lśni.
Lecą, lecą na bój hurricany,
Bohaterski Dywizjon Trzysta Trzy.

Maszynowy karabin sprzężony
Messerschmidtów, junkersów tropi ślad.
Lecą, lecą stalowe demony.
Na łeb szkopów pocisków spada grad.

Chorał grają kosmiczne organy,
Interwałem zwycięstwa drga koncertu takt.
Lecą, lecą na bój hurricany
Skrzydła RAF-u a na nich polski znak.

Cyt. Wtedy, później, teraz: wybór wierszy. - Łódź:
Wydawnictwo Astra, 2004.- S. 20

z garnizonu Sienno dotarł do 2 Brygady, przeszedł niezwykłą, pełną niebezpieczeństw, komplikacji i przygód drogę, co mogłoby stanowić temat odrębnej książki. [...]

W brygadzie mieliśmy wielu chłopców odważnych i ofiar-nych. Z prawdziwą przyjemnością wspominam o nich w tej książce, ale podchorążowie, bo tak nazywaliśmy ich wszyscy, wnieśli coś więcej do naszego kolektywu. Był to bojowy duch, entuzjazm, świadomość polityczna, gorący patriotyzm i inteligencja tak bardzo potrzebna w trudnej walce z wrogiem. Po przybyciu podchorążych dokonaliśmy reorganizacji. „Przełom”, „Rozłucki” i „Zew” zostali dowódcami plutonów, a „Wola” [Ryszard Klimczak] zastępcą szefa uzbrojenia. W bitwie pod Gruszką podchorąży „Wola” ubezpieczał nasze stanowisko dowodzenia, zorganizował dostawę amunicji pododdziałom zaangażowanym w walce, a następnie dowodził plutonem broniącym prawego skrzydła w czasie ataku hitlerowców na stanowiska partyzantów 2 Brygady. Gdy zaistniała potrzeba wyjścia z okrążenia, chłopcy z rejonu Sienno zgłosili się na ochotnika do sformowanego batalionu szturmowego, który w nocy uderzył na niemieckie pozycje. „Maszt”, „Przełom” i „Wola” na mój rozkaz pierwsi rzucili się do ataku, podrywając pozostałych żołnierzy, i obrzuciwszy granatami nieprzyjaciela, wdarli się w jego stanowiska. Po bitwie stanęli do raportu z prośbą o przeniesienie ich do plutonu zwiadu i odtąd maszerowali w ubezpieczeniu przednim brygady.

„Wola”, najmłodszy z grupy, który układał wiersze i piosenki także o naszym oddziale, wyróżnił się w walce pod Gruszką zniszczeniem nieprzyjacielskiego gniazda karabinów maszynowych, za co otrzymał wysokie odznaczenie bojowe. Miałem słabość do tego dzielnego chłopca. Lubił śpiewać, jak jego przyjaciel „Azja”, deklamował porywająco wiersze, ale w boju był niepoprawnym narwańcem, jakby sądził, że kule muszą go omijać.

- Ech ty, Rysiu, ty, Rysiu – mówiłem do niego wielokrotnie – z pociskami nie ma żartów i trafią cię na pewno, jeśli nie zaczniesz ich unikać. Ale „Wola” miał szczęście. Nie oszczędzał się sam na polu walki, więc ja próbowałem go oszczędzać. Gdy pewnego razu stwierdziłem, jak bardzo wyczerpany jest walką i że głód zbija go po prostu z nóg, odwołałem rozkaz wysłania go na zwiad. Okazało się, że dotąd pamięta ten zapomniany przeze mnie epizod. A kontuzję, która go spotkała jednak w starciu z wrogiem, też chyba będzie długo pamiętał. [...]

Cyt.: Nad wierną rzeką / Tadeusz Orkan-Łęcki. – Wyd. 3. – Warszawa : Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1983. – S. 211-214.

**Gdyby nie Ryszard (Wola”),
już byście pewnie nie siedzieli tutaj...
On was uratował!**

Wyobraźcie sobie – „Przełom” ciągnął dalej innym już głosem – że w najbardziej gorącej chwili zaciął mi się automat, właśnie wtedy, gdy waliło się w naszą stronę tych trzech drabów z erkaemem, a za nimi przemykały dalsze grupki.

Każdy z was zajęty był swoim przedpoiem i nie widzieliście: gdyby nie **Ryszard (Wola)**”, już byście pewnie nie siedzieli tutaj... On was uratował!

- Co ty bredzisz? „Wola”? Ten humanista strzelał do ludzi? – zdziwił się ktoś z obecnych. – To chyba niemożliwe!

- Odczep się! Zaraz „niemożliwe”. Strzelał. I to jak! Za pierwszą serią posłał ich na łono Abrahama, a może Belzebuba. Sam widziałem.

Ryszard Klimczak – „Wola” zastrzegał się idąc do lasu, że on nawet chętnie idzie, z tak zwaną „rozkoszą”, ale strzelał będzie tylko do większej grupy nieprzyjaciół, a nigdy do pojedynczego człowieka. Taki już z niego humanista.

Nie wiem, jak tam siebie rozgrzeszał Rysio ze strzelania w bitwie pod Gruszką, gdzie doszło do walki wręcz, a on pruł z automatu bez pamięci. Może tym, że noc była ciemna i nie mógł w takim mroku odróżnić pojedynczego szwabę, więc strzelał w te miejsca, skąd dolatywał najgłośniejszy wrzask hitlerowców. A może czym innym? Dość, że pod Gruszką „załatwiał” nacierających bez pardonu i prawie hurtem, pomimo swych skrupułów. No, ale tutaj, pod Radkowicami, to już pojęcie ludzkie przechodziło.

- Jak to było, Rysiu, śluby zmieniłeś czy co?

- Tak, zmieniłem. Ty byś może nie strzelał, gdybyś zobaczył te gęby zakazane przed sobą tak blisko, że tylko ręką sięgnąć. I ten erkaem wymierzony w naszą stronę. Przecież, gdybym im z miejsca nie posłał serii z pistoletu maszynowego, was tu by może już nie było, a mnie też chyba razem z wami. Zresztą ja wówczas nie myślałem. Działalem jak automat, odruchowo. To był instynkt samoobrony. Zabijałem z konieczności. A poza tym to zupełnie nie ludzie, a gady ...[...]

A czy naprawdę można się „Woli” zbyt dziwić? Przecież to był wówczas prawie dzieciuch jeszcze. Miał niespełna szesnaście lat, gdy znalazł się w ruchu konspiracyjnym. Bardzo ciężko znosił trudy pierwszych dni w lesie. Już po kilku marszach stopy miał całe w bąblach i jeszcze teraz dziwię się, jak można było na takich stopach chodzić. Mimo to nie skarżył się wcale. Ukrywał swoje cierpienia i nadrabiał je miną. Mężnie znosił wszystkie przeciwności losu. Początkowo nawet stanowczo mi odmawiał, gdy chciałem mu pomóc w dźwiganiu karabinu. Ustąpił dopiero wówczas, gdy zrozumiał, że kieruję się tylko serdeczną życzliwością i szczerą troską o niego. Nie przychodziło mu to wcale łatwo. Brak mu było takiej zaprawy fizycznej, jaką mieli robotnicy lub nawet każdy z nas, wiejskich chłopaków. Rysio pochodził z Łodzi, a przy tym był jedynakiem i oczkiem w głowie u matki.

Byłem świadkiem pożegnania „Woli” z rodzicami. Matka tuliła jego głowę do piersi, a jej oczy pełne łez patrzyły na mnie błagalnie, abym strzegł jej syna od

niebezpieczeństwa, abym przeprowadził go zdrowego i całego do rodziców. Przecież on taki niedoświadczony jeszcze, raptowny i zapalny. Unikając matczynego wzroku płótłem coś bez związku, chcąc pokryć narastające zmieszanie. W końcu powiedziałem:

- Będziemy razem, będę uważał na Ryszarda. Zaopiekuję się nim. Obiecuję pani, że on wróci.

Cyt.: Z leśnych mgieł / Edward Simbierowicz. – Wyd. 2. – Warszawa : Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1968. – S. 150-152.

* * *

Pracowałem w dwutygodniku „Nasze Życie”, którego wydawcą nosił długą nazwę: Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego. Byłem w piśmie sekretarzem redakcji, czyli człowiekiem, który odpowiadał za wszystko: za planowanie numeru, adiustację artykułów, podpisanie gazety do druku. [...] W zespole kierowanym przez Ryszarda Klimczaka panowała koleżeńska atmosfera a Bogdan Dmochowski, Julian Beck, Grażyna Zdrojewska byli sprawnymi dziennikarzami. Spięć z wydawcą za krytyczne materiały nie udawało się uniknąć, ale rolę piorunochronu brał na siebie redaktor naczelny, a z nim władze związkowe liczyły się, więc na pomrukach ich niezadowolenia zwykle się kończyło. Okazało się jednak, że niektóre artykuły dotyczące skandalicznych warunków pracy i nieprzestrzegania przepisów bhp wobec ciężarnych kobiet, mojego akurat autorstwa, były omawiane w przeglądzie prasy związkowej na falach radia „Wolna Europa”. Wzbudziło to zainteresowanie moją osobą urzędu na Łutomierskiej, ale redaktor Klimczak podejrzania pod moim adresem odsunął.

Cyt.: Droga do „Solidarności” : nie byłem bohaterem / Mieczysław Gumola // Kronika Miasta Łodzi. - 2006, nr 4, S. 74-75



Przyjaciele ze 168. plutonu AK Podobwodu „Dolina” (1944 r.). Od lewej: Mieczysław Simbierowicz pseud. „Czarny”, Kazimierz Simbierowicz „Zew”, Jan Pora „Rozłucki”, Ryszard Klimczak „Kercz”, „Wola”, Kazimierz Mazurkiewicz „Maszt”, Mieczysław Mazurkiewicz „Przełom”.

NA POŻEGNANIE

Pokochał Jasek Sarę
 Piękną tworzyli parę
 Ich szczęście wzruszało przechodniów
 Tak się kochali pogodnie

Sara miała oczy Mony
 Twarzyczkę Madonny Crivelli
 Sweterek nosiła czerwony
 Szyję sznur pereł rozbielił

Jaskółcze włosy Sary
 Obejmowały tę parę
 Gdy przytuleni miłośnie
 Zwierzali się z uczuć wiośnie

Chodził do ludzi z wiosek
 Po chleb dla Sary Jasek
 Z małego miasteczka Sienna
 Gdy Sara była brzemienna

Pomruk rozebrzmiał złowrogi
 Pozaludniały się drogi
 Od Iłży i Ciepłowa Spod Lipska i Tarłowa

Idą
 Idą
 Idą

Z piekła gett do getta piekieł
 I nikt nie śpiewa już psalmów

Jęk
 wyrywa się z krtani ściśniętej bólem
 i uwięził w gardle
 kolbami karabinów
 pretorianie diabła
 wtłoczyli w prostokąt rynku
 ciżbę tysięcy jednostkowych nadziei
 ktoś się modli a ktoś przeklina swój los

Gwiazdy niebieskie pospadały z
 nieboskłonu
 przywarły do piersi grzbietów ramion
 zmęczone legły na bruku
 żandarm
 za włosy chwycił Sarę
 targał główką Madonny Crivelli
 krzyk życia krzyk rozpacz
 wzleciał na okołoziemską orbitę
 pośpieszył Jasek z pomocą Sarze
 padł strzał
 potem drugi
 w śmiertelnie rozwarte Joska ramiona
 spłynęło bezwładem ciało ślicznej Sary
 Umierają dzieci zrodzone i nie narodzone
 Krzyk Sary po wsze czasy będzie krążyć
 bezmiarem wszechświata
 niesiony
 niezniszczalną akustyczną falą

Wyruszył stłumiony pochód szosą
 ostrowiecką
 Kondukt żałobników na własnym
 pogrzebie
 Idą
 Idą
 Idą
 Niebo nie płacze
 płaczą tylko ludzie o sercu
 człowieczym

Mieszkańcy odległych galaktyk
 wydajcie surowe akty
 rozstawcie czujne straże
 by nikt się zbliżyć nie ważył
 do planety imieniem Ziemia
 skąd krzyki przerażenia
 błakają się po orbicie
 gdzie się odbiera życie
 zrodzonym i nie narodzonym
 rozstawcie baczne straże
 bo Ziemią rządzą zbrodniarze

Nad rynkiem wzleciała jaskółka
 Wdeptaną w bruk Joska jarmułkę
 Uniosła wysoko ku gwiazdom
 By uwić w niej swoje gniazdo

1942

Cyt.: Układ krążenia. - Łódź : Wydawnictwo Astra, 2012, s. 54-56

Fanfara

Chrobrego ptak, legionów znak
 łopocę skrzydłem w górze.
 Ofiarny stos – oto mój los.
 W tym losie się zanurzę.

Do czynu! Do broni! Ojczyzny wzywa głos.

Nadchodzi czas. Pójdziemy wraz.
 W żyłach wrze zemstą krew.
 Pochwyćmy broń w młodzieńczą dłoń
 na srebrnej trąbki zew.

Niechaj płomienny przewodzi w walce gniew!

1940

Cyt.: Lot na krzywiźnie czasoprzestrzeni. – 1995. – S. 9

Do Matki

Wciąż na mnie czekasz w trwożnym niepokoju,
 W Bogu jedyna ostoja.
 Może spoczywam – myślisz – mozem w boju
 Strudzony ... o Matko moja.

Zadręczasz serce, że pewniem głodny
 Śniesz zakrwawioną pierś w bojach.
 W łzach cię zastaje świtanie chłodne
 I wieczór ... o Matko moja.

Modlitw się Twoich tyle Bóg nasłuchiwał.
 Nic troski nie zdoła ukoić.
 Twój głos ściszony drży nadzieją kruchą.
 Ja wrócę ... o Matko moja.

1944

Cyt.: Lot na krzywiźnie czasoprzestrzeni. – 1995. – S. 27

Ryszard Klimczak o księdzu

Włodzimierz Sedlaku (1911-1993)

„Rychowi Klimczakowi – dla wspomnień młodości, okropności wojny, lat kształtowania charakterów i przyjaźni – Włodzimierz Sedlak”



Włodzimierz Sedlak i Ryszard Klimczak w czasie wojny. Fot. z książki W. Sedlaka „W pogoni za nieznanym” (2002), s. 69.

Księdza Włodzimierza Sedlaka poznałem w 1940 roku, w niedużej, niezbyt urodzivej osadzie – Sienno – zagubionej między Wisłą a Górami Świętokrzyskimi, odległej od najbliższej stacji kolejowej ponad 18 kilometrów, dokąd rzuciła nas wojenna zawierucha. Jego z Ćmielowa, gdzie był katechetą tamtejszej szkoły powszechnej, mnie – z Łodzi. Włodzimierz Sedlak miał wówczas 29 lat, ja – niespełna 15. Pełnił służbę kapłańską w siennieńskim kościele parafialnym, zbudowanym w stylu „nadwiślańsko-gotyckim” ponoć przez Zbigniewa Oleśnickiego.

Ksiądz Włodzimierz Sedlak był moim nauczycielem niezbyt głęboko zakonspirowanego tajnego nauczania. Był wychowawcą, stał się wzorcem osobowym, godnym naśladowania. Wkrótce zostaliśmy przyjaciółmi. Udokumentowaniem niniejszego stwierdzenia jest dedykacja na jednej z ofiarowanych mi książek. Autora: *„Rychowi Klimczakowi – dla wspomnień młodości, okropności wojny, lat kształtowania charakterów i przyjaźni – Włodzimierz Sedlak”*.

Ksiądz Włodzimierz Sedlak był animatorem tajnego nauczania, osobiście prowadził zajęcia w uczniowskich kompletach seminaryjnych z zakresu szkoły średniej. Na tym właśnie gruncie nastąpiło nasze bliższe poznanie. Początkowo pobierałem nauki w grupie złożonej z trzech czy czterech uczniów. Pewnego jednak dnia ksiądz Profesor oświadczył, że będzie prowadził ze mną zajęcia indywidualnie, metodą seminaryjną, ponieważ pozostali uczniowie wpływają opóźniająco na przebieg nauczania. Śpieszyliśmy się obaj. Tak oto kontynuowałem naukę, rozpoczętą jeszcze przed wojną w jednym z łódzkich

gimnazjów. Obejmowała ona program maturalny, którego konspekt, opracowany dla eksternistów, dostarczył mi ksiądz Włodzimierz. Konspekt znakomicie wspomagał samokształcenie. Profesor prowadził ze mną zajęcia z języka polskiego, niemieckiego, biologii, mineralogii, botaniki i zoologii, chemii i geografii, a nieco później także z filozofii i astronomii. [...] Pracowałem zarobkowo, uczyłem się i konspirowałem [...]. Moje wynagrodzenie nie było wysokie, ale też i ksiądz Profesor pobierał za lekcje minimalne, wręcz symboliczne, honorarium, co przy szalejącej drożyznie było zjawiskiem nietypowym. Bywało, że od uczniów z niezamożnych rodzin, a którzy ochoczo garnęli się do wiedzy, nie pobierał wynagrodzenia, co i mnie się przydarzyło. [...] Ksiądz Profesor żył na granicy ubóstwa. [...] Osobowość księdza Sedlaka fascynowała mnie już od chwili poznania. Jak sądzę, nie tylko mnie. Nie był podobny do żadnego z poznanych dotychczas księży katolickich. [...] Rozległa wiedza i wszechstronność księdza Sedlaka wzbudzały podziw i szacunek, przynajmniej w moich młodzińskich odczuciach. Emanował jakąś magnetyczną siłą przyciągania. Bywało, że w miarę mojego wolnego czasu, zabierał mnie na lekcje rysunki i botaniki, które prowadził w plenerze dla uczniów szóstych klas siennieńskiej szkoły. Przeistoczył mnie, w pewnym sensie, w swego pomocnika czy asystenta. [...]

Wyprawy nad jego ukochaną rzekę kamienną, o której tak pięknie pisał w książce pt. *„Człowiek i Góry Świętokrzyskie”* wydanej już po jego śmierci w 1993 roku, odbywaliśmy na rowerach. Za przyczyną rowerów miałem okazję stać się nauczycielem. Wyuczyłem księdza Włodzimierza jazdy na tym wehikule. [...] Należy wspomnieć o dwóch incydentach, które jeszcze bardziej nas do siebie zbliżyły. Pierwszy opisał w artykule pt. *„Dwa medale, jedna tradycja”* redaktor Paweł Patora, pomieszczonym w gazecie *„Polska – Dziennik Łódzki”*. Fragment artykułu dotyczył celebracji pogrzebowej miejscowego profesora, który po ciężkiej chorobie, nabytej w hitlerowskim obozie zmarła w biedzie i opuszczeniu. Oto fragment artykułu: *„Uroczystość pogrzebowa odbyła się 11 listopada. Po ceremonii Ryszard Klimczak, gnany porywem serca wskoczył na skarpę i wygłosił płomienne przemówienie patriotyczne (...). W końcu się rozplakał, a inni też płakali ...”*. Dodam, że ksiądz Sedlak, który celebrował uroczystość pogrzebową, chwycił mnie wówczas za ramię, ściągnął z przemy i wyłajał za niewczesną manifestację patriotyczną. Wszak mogła ona narazić wszystkich uczestników pochówku na represje okupanta.

Drugim incydentem będącym w pewnym sensie nadużyciem wobec księdza Włodzimierza, wynikającym z młodzińskiego braku rozważności, spowodowanym wszakże najlepszymi intencjami, było zdarzenie związane z jego osobistym bezpieczeństwem. Niemcy przygotowali publiczną egzekucję siedmiorga polskich patriotów. Szubienica była wzniesiona na rynku, niemal na wprost okien mieszkania Profesora. Postanowiliśmy ewakuować Go i ukryć przez pewien czas, aż do chwili oddalenia zagrożenia. Zaistniało bowiem niebezpieczeństwo zabrania Profesora w charakterze zakładnika, co już Niemcy kiedyś

zastosowali. Ukryliśmy Profesora w pobliskiej wsi, u zaprzyjaźnionego gospodarza. W organizowaniu tego przedsięwzięcia brało udział jeszcze dwóch członków miejscowości placówki Armii Krajowej. Dwie lub trzy doby Profesor przebywał, w nocy, w dobrze zamaskowanym stryszk nad spichlerzem, w dzień – w rozległym przydomowym sadzie. Uroiliem sobie, że stanowią Jego osobistą ochronę, wobec czego powinienem być uzbrojony. Brałem na noc ze sobą pistolet, gdy spoczywaliśmy w legowisku na stryszku. Księdza Profesora o tym nie informowałem. Gorzej, nie zameldowałem o owej zbrojnej misji memu dowódcy, porucznikowi „Błyskawicy” – Ryszardowi Brodeckiemu. [...] Podczas jednej z owych czujnych, prawie nieprzespanych nocy, ksiądz Sedlak snuł opowieści o swoim dzieciństwie, o latach młodości, o młodzieńczych uczuciach i o sztubackiej pierwszej miłości. Wreszcie o powołaniu, które doprowadziło Go do seminarium duchownego w Sandomierzu i uzyskania święceń kapłańskich. [...] Jego wyznania głęboko mnie poruszyły. [...] Z wzajemnych wyznań wynikało, że obaj kochamy tę samą dziewczynę. Anka wybrała mnie. Zwyciężyła młodość i świeżość uczucia. [...] Odwiedzaliśmy później księdza Włodzimierza w jego pustelni we dwoje, z jego błogosławieństwem. Kochałem ją, ona kochała mnie. Nie zastanawialiśmy się czy jesteśmy dla siebie stworzeni. Nie byliśmy. [...] Długo pozostawałem pod wrażeniem Sedlakowej spowiedzi. Wtedy to Profesor nakazał mi zwracać się do Niego po imieniu. Mnie, siedemnastolatkowi, On, ksiądz, mężczyzna po trzydziestce, ofiarowuje przyjaźń. Byłem zaskoczony, ale czułem się wyróżniony, nobilitowany. [...] Intrygował mnie tryb Jego życia, ascetyczna postawa. Sam zresztą usiłowałem realizować postulat etyczny: vince te ipsum, wspierany metodyką kształtowania charakterów, wyniesioną z harcerstwa. Przeczytałem kilka książek na ten temat. Ćwiczyłem silną wolę. [...] Marysia ... trzynastoletnie dziewczę, polny kwiat, niezabudka. Była uczennicą w miejscowej szkole, a także uczestniczką tajnego nauczania, prowadzonego przez Księdza Profesora. Była najbardziej lubianą przez swojego nauczyciela uczennicą. [...] Śmierć Marysi

w piętnastej wiosnie życia boleśnie targnęła księdzem Włodzimierzem. W „Promykowych baśniach” i „Lodowym kwiecie” autor zawarł udrękę, nieukojoną boleść, tęsknotę za promiennym uśmiechem Iłki, jak ją niekiedy nazywał. Wielokrotnie zdarzyło mi się napotkać Go pochylonego w zadumie nad grobem Marysi. [...] Pod wpływem wzruszenia i głębokiego współczucia, ponieważ wypadło mi być świadkiem cierpienia i żalu Profesora, napisałem poemat pt. „Ananke”, jemu dedykowany.

Pojawiłem się ponownie w Siennie kilka dni przed opuszczeniem przez Niemców miasteczka. Wspólnie z towarzyszami broni powołaliśmy konspiracyjną Radę Narodową. Utworzyliśmy władzę wyzwalanego terenu. Ksiądz Profesora poprosiliśmy o przyjęcie funkcji wiceprzewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, dla sterowania sprawami oświaty. Prośbie nie odmówił. Obaj z księdzem Profesorem opracowaliśmy skierowane do ludności obwieszczenie, gwarantując w nim swobody obywatelskie i religijne, określając podstawowe prawa i obowiązki mieszkańców oraz prezentując zasady nowego ładu społecznego. Tekst przepisałem w czterech egzemplarzach. Niestety nie zachował się ani jeden. Obwieszczenie rozlepiłem w miejscach najliczniej uczęszczanych przez ludność osady [...]. W maju 1945 roku odwiedziłem profesora. Zastałem go

w pełni niezmordowanych wysiłków na rzecz szkół i organizowania biblioteki szkolnej. Poruszył niebo i ziemię aby zdobyć sprzęt, maszyny, urządzenia, zbudował baraki dla obu szkół. Namawiał profesorów do podjęcia zajęć dydaktycznych, bez gwarancji stałego wynagrodzenia. Wkrótce, był rok 1946, ksiądz Sedlak opuszcza Siemno. Podejmuje studia na UMCS w Lublinie, na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. Tymczasem jest rok 1947 – zakochałem się bez pamięci, w złocistej, najpiękniejszej dziewczynie na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie oboje studiowaliśmy. W maju 1948 roku, po ciężkiej chorobie, na którą Ludwika, już wówczas moja narzeczona, zapadła w marcu, decyzją lekarzy postanowiono ją wysłać na kurację do zakopanego. Dzięki staraniom dr Ireny Wojdystawskiej udało się uzyskać miesięczny pobyt w sanatorium. Wyjechaliśmy do Zakopanego oboje. Tam w kościele parafialnym pod wezwaniem Najświętszej Rodziny wzięliśmy ślub. Nie był na tej cichej, rozławionej szczęściem i wzruszeniem ceremonii ksiądz Włodzimierz Sedlak. Nie mógł być. Nie z jego winy. Przyjechał natomiast do Łodzi w sierpniu tego roku na uroczystość zaślubin w USC i uczestniczył w przyjęciu weselnym. Znalazł czas. O północy, w trakcie skromnej weselnej biesiady, odprowadziłem Go do pociągu, odjeżdżającego z Łodzi Kaliskiej do Lublina. Włodzimierz polubił Ludwikę, czemu dawał wyraz



Pantomima grana przez W. Sedlaka dla jedyne go widza - R. Klimczaka.
Fot. z książki W. Sedlaka „W pogoni za nieznanym” (2002)



Ryszard Klimczak przy pamiątkach z czasów Sienna na Konferencji "Włodzimierz Sedlak - Format Człowieka" zorganizowanej 26 lutego 2000 r. w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. ks. prof. Włodzimierza Sedlaka w Skarżysku-Kamiennej.

podczas późniejszych wizyt w naszym domu oraz w listach i książkowych dedykacjach. [...] Pracuje jako katecheta do 1959 roku, jednocześnie prowadzi rozległe badania dotyczące geologii oraz starożytnego hutnictwa żelaza w rejonie Gór Świętokrzyskich, na zlecenie Instytutu Historii Kultury Materialnej. Te i inne badania zaowocowały hipotezą o krzemowych początkach życia. Ukazuje się drukiem w PWN, z rekomendacji Komisji Ewolucjonizmu PAN, rozprawa habilitacyjna pt.: „Rola krzemu w ewolucji biochemicznej życia”. W tej książce, zapisana ręką Profesora, dedykacja: Rychu – oszczędzaj krzem w organizmie – nie wiadomo jeszcze co mu zawdzięczasz. Krzem jest trwały jak przyjaźń.” [...]

W początkach lat osiemdziesiątych otrzymałem dramatyczny telefon ze Świętego Krzyża, gdzie w klasztorным budynku Profesor posiadał pracownię Biologii Teoretycznej i gdzie od lat spędzał wakacje na katorżniczej pracy. Telefon dotyczył ciężkiej choroby na jaką zapadł Profesor. Przywiozłem Go do Instytutu Medycyny pracy w Łodzi, gdzie dzięki wysiłkom i trosce zaprzyjaźnionych lekarzy pod kierunkiem prof. Tadeusza Bogdanika, po kilku tygodniach pobytu w szpitaliku Instytutu, odzyskał siły i zdrowie na tyle, by znów stanąć do benedyktyńskiej pracy, zupełnie nie oszczędzając organizmu. Jak z rogu obfitości posypały się nowe dzieła Profesora. Nakręcono filmy w Łódzkiej Wytwórni Filmów Oświatowych, traktujące o elektronicznej teorii życia, Jego podstawowym dziele. Filmy te noszą tytuły: „Bioelektronika”, „Elektroniczna tajemnica życia”, „Sedlak”. Ten ostatni film jest czymś w rodzaju etiudy – biogramu. Reżyserował je młody reżyser – naukowiec Tomasz Arkusz. Podczas kolaudacji toczyła się żywa dyskusja nad tworzywem filmowym. Miałem zaszczyt, obok podpisu Macieja Iłowieckiego, złożyć swój podpis pod protokołem kolaudacyjnym. Gdy przybyłem po Profesora do klasztoru ojców Oblatów na Świętym Krzyżu spotkałem Go odpoczywającego w patio. Stałem urzeczony scenerią starego klasztoru, wzruszony widokiem pochylonej w modlitewnym skupieniu postaci kapłana przed rzeźbą Matki Bożej. Dostrzegłem, że jest w bardzo złej kondycji fizycznej. Pod wrażeniem tego doznania napisałem wiersz pt. „Madonna Świętokrzyska”, który był nieco później

zaprezentowany na jubileuszu Profesora, zorganizowanym przez Radomskie Towarzystwo Naukowe z okazji 75-lecia urodzin i 50-lecia pracy naukowej. [...]

Na cztery lata przed zgonem, Profesor ofiarował mi książkę z ostatnią własnoręczną dedykacją, książkę niezwykłą w warstwie filozoficznej i literackiej a przede wszystkim religijnej. Tytuł dzieła jest również unikatem: „Technologia Ewangelii”.

W jednym z kolejnych listów Włodzimierz Sedlak pisze m. in.: „(...) Od czterdziestu bodaj lat przeżywam w jakiś sposób Twoje imieniny w różnej oprawie czasu (tym samym naszego wieku), a jest w tym przeżyciu zawsze coś tożsamego – relacja Ty i ja. Tak pewne zdarzenia naszego życia obrastają w historię codzienności (...)”.

Cyt.: Ecce homo electronics : wspomnienie ucznia i przyjaciela / Ryszard Klimczak. – Łódź : Wydawnictwo Astra, 2011. - S. 7-10, 14, 21-24, 27-28, 47-54, 58.

MARYSIA

[...] Wspomniałem, że Profesor nie miał natury zbyt towarzyskiej. Bywał jednak od czasu do czasu w zaprzyjaźnionych domach, zwykle serdecznie oczekiwany. Do zaprzyjaźnionych należał m. in. dom państwa M. Wspominam o tej rodzinie, ponieważ ma ona dla tej retrospekcji szczególne znaczenie. Państwo M. mieli pięcioro dzieci. Henryk, skupiony młodzieniec, utalentowany muzyk, pięknie grał na skrzypkach i fortepianie, studiował farmację na tajnym uniwersytecie w Warszawie, podchorząży AK; Jurek, dynamiczny osiemnastolatek, o urodzie Hindusa, żołnierz AK, dzielny powstaniec warszawski, kształcił się w szkole Wawelberga na kierunku elektrycznym. Wiązały nas nie tylko serdeczne więzi przyjaźni lecz również sprawy konspiracji. Przywiozłem od Henryka z Warszawy na teren Podobwołu AK „Dolina” m. in. podręczniki i szkicowniki terenoznawstwa oraz podręcznik dla młodszych dowódców. Jurkowi zaś przekazałem broń krótką.

Trzy ich uroczyste siostry, o falujących blond włosach i świeżym wdzięku znad Wisły – Hania, Marysia i Helusia.

M a r y s i a – trzynastoletnie dziecko, polny kwiat, była uczennicą w miejscowej szkole. Mam prawo uważać i nic tego przeświadczenia nie zdoła zmienić, że Profesor kochał ją, jak własną córkę. Tragiczna śmierć Marysi, jak wynikało z diagnozy leka-



R. Klimczak na cmentarzu „Na Firleju” w Radomiu przy mogile ks. prof. W. Sedlaka przed wzniesieniem grobowca.

rza wskutek niedomykania zastawek serca, w piętnastej wiśnie jej krótkiego życia boleśnie dotknęło rodzinę i jej duchowego ojca. Uczestniczyłem w jego głębokim bólu, patrzyłem na jego udrękę i nieukoiony żal. Przeżywałem ten żal po raz wtóry, w pełni pojmując dramat Profesora dopiero wówczas, gdy w miarę czasu i możliwości zapełniał stroniczki kajetów Jego poetycką prozą, pisząc pod dyktando bolesne wspomnienie o Marysi: „Promykowe baśnie” i „Ludowe kwiecie”. Jawił się w tych opowieściach jak współczesny Kochanowski w „Trenach”, po stracie ukochanej Urszulki. Poruszony do głębi napisałem wówczas poemat pt.: „Ananke” [...]

Cyt.: Nikt nie jest poza podejrzeniem. – 1992. – S. 115-116 (fragmenty „Szkicu do portretu” [Włodzimierza Sedlaka])

MADONNA ŚWIĘTOKRZYSKA

[Ks. prof. Włodzimierzowi Sedlakowi]

Rzekł Pan	spokój	u stóp Madonny
niech się stanie	ufność	płomyki świec
i stało się Niebo i Ziemia	czucie wagi życia	pełgają
i wszystko co na Ziemi i w Niebie	zamyślenie	ku macierzyństwu
Utrudził się Pan	bo też świętokrzyskie	drży
i spoczął	zawsze	półcieniami
i pękła skorupa Ziemi	miało smutek	oblicze niewiasty
pod ciśnieniem jądra	zadumę	z Ciekot Miedzianki
spiętrzyła się garbem	wyciszony horyzont	Marzysza Bolechowic
urodą Ziemi	myśl o jutrze	Kostomłotów Tarczaku
i pojawił się stwór	i jego wyczekiwanie	Belin
na obraz i podobieństwo	mistrzu	Bodzentyna
człowiek powiedział uczenie	oto idea	Łomna
Świętokrzyskie Góry	daj jej kształt	Trzcianki
narodził paleozoik	ujął mistrz Stefan	Krajna i Leszczyn
w dolnym karbonie	młot	nad małżą
i pojawili się prorocy	i dłuto	modlitwy
i pojawili się poeci	w ręce	pochylone czoło
i stworzyli słowo	niech się stanie	uczonego
rzekł mędrzec	i łupał kamień	spływa dziękczynienie
mistrzu	i stanęła	w gołoborze
oto bryła	w benedyktyńskim	organy buków
sztylówieckiego piaskowca	trzynastowiecznym	w jodłowej świątyni
z kopalni Pikiela	atrium	grają psalm tworzenia
mistrzu	wtłoczonym	tajemnice istnienia
Świętokrzyska	w gotyckie krużganki klasztoru	życie jest światłem
może być tylko jedna	gwiazdy	Madonna Świętokrzyska
musi być typem tutejszym	wieczornego nieba	słucha
zapatrzenie w dal	nad skronią	
zaduma troski	światłością nieskończoności	

Za wiersz Profesor podziękował w liście: „(...) Dziękuję gorąco za Madonnę Świętokrzyską, pisaną rzeczywiście w natchnieniu. Wiersz oddaje wszystko – Ciebie – Autora, Góry Świętokrzyskie w architektonicznej oprawie starego klasztoru, Ją – Świętokrzyską, tutejszy lud i ideę statuy”.

Statuę, ufundowaną za książkowe honoraria, wykonał z sztylówieckiego piaskowca artysta – rzeźbiarz Stefan Maj. Wiersz „Madonna Świętokrzyska” na V Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Leopolda Staffa w 2002 roku otrzymał I nagrodę.

Cyt.: Ecce homo electronicus : wspomnienie ucznia i przyjaciela. – Łódź : Wydawnictwo Astra, 2011. – S. 54-57

Ks. Włodzimierz Sedlak wspomina

Ryszarda Klimczaka

Widzisz, Rychu

[...] Widzisz, Rychu, że moja radość prześciga franciszkańską. Tamta dla tamtego pokolenia była swojego rodzaju również symbolem prostoty i prostolinijności. Moja przyroda to nie krajobraz Apeninów ani okolice Umbrii, gdzie się dusza franciszkańska doskonaliła. Moje piękno jest inne, wywracające dotychczasowe przekonania poznawcze.

I to nie koniec, Rychu, poszukiwania prawdy w rzeczach. Matematycy mają widoki niezwykle rozległe w równaniu, które jest pięknie napisane, a raczej opisujące zjawisko fizyczne. Matematycy i fizycy bywają zakochani w równaniach i wzorcach, które przy swej prostocie mają niebywałą i głęboką treść.

I ty nazywasz, profesorze, przyrodę swoim bratem i siostrą? Tę katogę dochodzenia przez wsłuchanie się w nią do istoty? Ty potrafisz pogłaskać kwiat jak żywą istotę? Nie pozostało ci cierpienie jako uraz zdobywania prawdy, tragicznie niekiedy, w nieludzkim świecie?

Jestem, kochany, starym wiarusem nauki bijącym się na kilkunastu frontach. Przeżyłem znowę obojętności, odrzucania na pośmiewisko, lekceważenia osobistej wartości, przeszedłem piekło podstępów, a to przez "własne" niedomiary tytułów. W twarz mi wiał porywisty huragan wyraźnej znowy, zalecając mi pokorę zawodową, fotele zaś zostawić siedzącym ciałom nauki. Przeszedłem torturę załamania i ciśnięcia wszystkiego w pierony. Samotny i na pustyni, gdy nie było jeszcze nikogo przede mną. Osamotnienie jak widmo wydumaniej racji.

Od samotności począłem się uczyć. Czujny jak ciętrzew w poznawaniu, z której strony zacznie się szarpać nauki przeciwko mnie. U diabła uczyłem się logiki, by wiedzieć, jak zła unikać i jak je poznać z daleka. Ale i od przyrody uczy-

łem się logiki rozumiejąc jej cichy szept, jakby chciała wyraźnie zwrócić moją uwagę na nie słyszane przez innych prawdy o naturze, zwłaszcza o życiu.

To wszystko było potrzebne, kształcące lepiej niż w najdoskonalszej akademii. Poznać w nieskończoność przysze i sięgać w głębię, do której nie dochodzili inni.

Naukę u Kamiennej pobierałem, ucząc się jak ona odnajdywać najmniejszą pochyłość podłoża. I tak, jak prowadzi natura. Subtelne dostrzeganie minimalnego pochylenia. Kamienna "idzie", wydobywa swą wolę przepiłowania geologicznej przeszkody. Złapany ślad zapory wyrzeźbi tak doskonale w szeroką dolinę lub przełom poprzez skały. Wprost nieustraszona.

Od niej się uczyć - nie ma trudności dla mnie. "Dziurę" poznawczą w nauce intuicyjnie wyczuwam. Ciężar ryzyka, straconego czasu życia - wszystko się liczy.

Cyt.: Dotyk Kamiennej rzeki [W:] Człowiek i Góry Świętokrzyskie / Włodzimierz Sedlak. – Warszawa : Książka i Wiedza, 1943. – S. 49

Siemno, 16 stycznia 1945 roku – Ryszard Klimczak z życzeniami imieninowymi u Włodzimierza Sedlaka

[...] Do rana nic, cały dzień nic, żadnego żołnierza, ani niemieckiego, ani radzieckiego. Siemno zamarło w oczekiwaniu. Wieczorem wywołują mnie od Tomaszewskich, że grupa ludzi chce mi złożyć życzenia. To Rysiek i pięciu innych z AL z pepesami i granatami składa mi życzenia jedyne w życiu – zbrojne po zęby, roześmiane, życzenia już niewojenne. [...]

Cyt.: Pamiętnik 2, Uciekaj do dziury / Włodzimierz Sedlak. – Radom, 2001. – S. 107



Siemno 1942 r. - nauka jazdy na rowerze i wycieczka rowerowa z Ryszardem Klimczakiem do Bałtowa.

**Wtorek, 22 września 81,
godz. 15.31**

[...] 19 sierpnia, godzina 13. 20 wyjazd z Rykiem Klimczakiem i Aśką do Łodzi. Godzina 17.55 pod Kliniką Chorób Zawodowych. Przyjęcie na oddział samobójców. Pasiak. Właśnie pierwsze piętro, za te kraty, które z dworu obserwowałem i dziwiłem się - czy szpital wariatów? "Sprawiedliwie, profesorze, popadło na oddział samobójców. Na-leżało się" - orzekła Aśka. Niezastąpiona Aśka w nieszczę-ściu, chorobie, zrozpaczona Aśka swą bezsilnością - "Jak pomóc, profesorze?". "Tylko modlitwą - dziecko - modlitwą".

Dwa ostatnie tygodnie od 6 do 18 sierpnia nie wychodziłem z pokoju na dwór, noga była w leczeniu. Od 19 sierpnia do 14 września nie byłem na dworze, leżałem w klinice. W najcięższe pogody. Tak Bóg zdecydował. Dziękuję za to i za życie.

Pojutrze jadę Świętokrzyskiej podziękować za cud wyrwania od śmierci. Świętokrzyska urosła w szpital-nej samotni do symbolu miłości, opieki, cudów, kanału Bożej wszechmocy. Madonna Świętokrzyska stała się faktem doko-nanym. Matka cudów. [...]

Cyt.: Pamiętnik VIII : Byłem tylko człowiekiem ... / Włodzimierz Sedlak. – Radom : Wydawnictwo Continuo, 2010. – S. 128

12.12.82, godz. 15.45

Dnia 10 grudnia 1982 roku dokonała się kolauda-cja dwóch filmów. Wytwórnia Filmów Oświatowych wysłała depeszę zapraszającą: następującej treści: "Wytwórnia Fil-mów Oświatowych, wraz z Profesorem Włodzimierzem Se-dlakiem, zapraszają na kolaudację filmów: 1) 'Bioelektronika', 2) 'Elektroniczne tajemnice życia' - w dniu 10.12 (piątek) br., godzina 11.00 w Łodzi, ul. Kilińskiego 210, sala projekcyjna w biurówcu. Redakcja WFO". [...]

Na stacji Łódź-Chojny czekali Arkuszowie, ojciec i syn, reżyserzy filmowi. Byli przygaszeni. Widocznie lęk o wynik jutrzejszej kolaudacji. Odbyła się redakcyjna dyskusja. Usłyszeli zarzuty. W hotelu "Centrum" rozmawialiśmy kwadrans o jutrzejszym dniu. Ich nastrój udzielił się również mnie. Pierwszy film jest słaby. Mało nawiązań eksperym-entalnej akcji do bioelektroniki. Popularność spierała się z naukowością. Sedlak w zbyt ciasnej marynarce Ryca Klimczaka. Komentarz łowieckiego uzupełniał braki, czasami z kasowaniem fragmentu mojego tekstu.

Na sali koło 20 osób. Nie było Mikołajczyka, Bog-danika ani Grabca. Sklejany film nie chce przejść przez apa-raturę i rwie się kilka razy na samym początku. Kolaudacja opóźniła się pół godziny. W projektorium odbywała się inna kolaudacja. Denerwuję się. Nikogo nie ma, są Klimczakowie, jest Grażyna Artomska z matką. Reszty nie znam.

Dyskusja. Potem drugi film. Na sali odmawiam "Anioł Pański". Jest godzina 12.00. W takich okolicznościach nigdy jeszcze nie odmawiałem tej modlitwy.

Cyt.: Pamiętnik 8, Byłem tylko człowiekiem ... / Włodzimierz Sedlak. – Radom : Wydawnictwo Continuo, 2010. – S. 136

Ze wspomnień Ryszarda Klimczaka

**Jak Tuwim
uratował skazanych**

Wyrokiem radzieckiego Sądu Wojskowego, podstępnie zwabieni w pułapkę przywódcy polskiego Państwa Podziemnego w drugiej światowej rzezi, zostali skazani na kary wie-łoletniego więzienia. Najwyższy wymiar kary – dla generała Leopolda Okulickiego – opiewał na dziesięć lat pozbawienia wolności. Lecz tylko dwóch skazanych przez moskiewski sąd powróciło do kraju. Pozostali zmarli w więzieniach. Jak mo-gło do tego dojść, że sąd wojskowy obcego państwa skazał przywódców polskiego podziemia walczącego z okupantem, skoro ci przywódcy wykonywali rozkazy własnego legalne-go rządu, uznawanego wówczas przez cały świat? Jakie ci przywódcy popełnili przestępstwa, a jeśli je popełnili, dla-czego nie sądziły ich sądy polskie?

Wczytuję się w treść leżącego przed moimi oczami doku-mentu. Nasuwa się analogia: Warszawa też miała swój pro-ces hańby w moskiewskim stylu. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, w składzie: ppłk Władysław Garnowski – przewodniczący, kpt. Mieczysław Buczkowski – sędzia, por. Stanisław Kaczmarek – asesor, rozpoznawał w dniach 2, 3 i 5 sierpnia 1946 roku sprawę sześciorga oskarżonych. **Jerzemu Kozarzowskiemu, pseudonim „Konrad”, organiza-torowi sławnej drogi przerzutu, zwanej „droga Konrada” postawiono zarzut z art. 1 dekretu o ochronie państwa z 1944 roku i art. 90 w związku z art. 28 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego. Podobne oskarżenie ciążyło na Sła-womirze Modzelewskim, Kazimierzu Wiśniewskim, Jani-nie [Kisiel]-Konopackiej, Bogdanie Banaszewskim.**

Jerzemu Niewiadomskiemu, aresztowanemu już w pierwszym dniu powrotu do kraju, po uwolnieniu z hi-tlerowskiego obozu zagłady w Mauthausen, postawiono zarzuty z art. I. dekretu o ochronie państwa w związku z art. 28 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego na zasadzie postanowień art. 5., 240, 245–247 Kodeksu Wykonaw-czego Postępowania Karnego. Tych sześciorgo patriotów, podejrzanych o najcięższe zbrodnie szpiegostwa i działal-ność na szkodę państwa, oskarżał prokurator Naczelnej Pro-kuratur Wojska Polskiego – mjr Henryk Podlaski. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, w wymienionym składzie, po trzech dniach pośpiesznie prowadzonego pokazowego pro-cesu, skazał Jerzego Kozarzewskiego na karę śmierci dwu-krotnie, utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek mienia. Takie same wyroki otrzymali pozo-stali oskarżeni.

Wypada nadmienić, że Jerzy Kozarzewski został aresz-towany w mieszkaniu Emilii Malessy, pseudonim „Marcysia”, żony legendarnego dowódcy oddziałów partyzanckich „Po-nurego” – Jana Piwnika. Trudno oprzeć się wrażeniu jaką rolę mogła odegrać „Marcysia” przy aresztowaniu „Konra-da”, jeśli się zważy, że wkrótce po procesie i uwolnieniu jej z aresztu popełniła samobójstwo, nie mogąc znieść presji ostracyzmu i potępienia środowiska niepodległościowców.



Ryszard Klimczak i Jerzy Niewiadomski (1922-2008)

Pojawiły się domniemania, że „Marcysia” w toku śledztwa uległa urokowi eleganckiego, kulturalnego i przystojnego oficera, pułkownika ministerstwa bezpieczeństwa, Józefa Różańskiego, uwierzyła jego obietnicom. Do dziś nie wiadomo, jak było naprawdę.

Jerzego Niewiadomskiego, harcerza 20. ŁDH im. Zawiszy Czarnego poznałem w służbie wojennego pogotowia harcerskiego, powołanego przez komendę Chorągwi Łódzkiej ZHP krótko przed wybuchem wojny, której ówczesnym komendantem był harcmistrz Mieczysław Łętowski. W służbie tej nawiązała się między Jurkiem i mną serdeczna przyjaźń. **On to, po wkroczeniu do Łodzi armii niemieckiej, wprowadził mnie do organizacji konspiracyjnej, mającej na celu bezkompromisową walkę z okupantem o nazwie Związek Jaszczurczy (ZJ).** O organizacji tej wiedziałem wówczas tylko tyle, że nawiązywała do tradycji utworzonego w XIV wieku na Pomorzu Bractwa Jaszczurczego, powołanego do walki z krzyżactwem, prześladowanym żywioł polski. W wieku XV objęła prawie całą polską szlachtę Pomorza. Do tradycji tej organizacji nawiązywała utworzona łódzka grupa Związku, której przywódcą był Tadeusz Starczewski, ps. „Infułat”, „Stary”. Opiekunem duchownym był ks. dr Jan Warczak. Patronował jej również ks. Lucjan Jaroszka, którego poznałem osobiście z imienia i nazwiska. Z imienia i nazwiska znałem tylko moich kolegów z „piątki” konspiracyjnej, mianowicie: Janka Mędrzaka, Jurka Niewiadomskiego, Heńka Wojtkiewicza, Tadka Z. (Guzika), no, może jeszcze Janusza Tusińskiego, uzdolnionego grafika, którego rysunki ozdabiały strony tytułowe tajnych gazetek Związku. Janusz wykonywał również, doskonale podrobione fałszywe dokumenty na użytek organizacji i niektórych jej członków. Wiele lat po wojnie otrzymałem od niego piękny, znamienity dla czasów walki EXLIBRIS. Niektórzy inni członkowie Związku znani mi byli tylko z pseudonimów, czego wymagały zasady konspiracji i względy bezpieczeństwa.

Jurek Niewiadomski, mój serdeczny przyjaciel, z którym więzi przyjaźni przetrwały najtrudniejsze lata wojny, okupacji i powojnia, stał się moim wzorcem osobowym. W końcu października 1939 roku lub w listopadzie, jeśli pamięć nie myli, wprowadził mnie do Związku Jaszczurczego. W mieszkaniu Jurka przy ul. Abramowskiego, podczas nieobecności jego rodziców, złożyłem uroczystą przysięgę do gotowości pełnienia służby Polsce i walki z niemieckim okupantem z ofiarą życia włącznie. Byłem najmłodszy w pięcioosobowej grupie byłych harcerzy 20. ŁDH, trzy, cztery lata młodszy od pozostałych członków „piątki”. Łódzka grupa ZJ, jako samodzielna drużyna konspiracyjnych Szarych Szeregów, podlegała bezpośrednio łódzkiej komendzie ZHP o kryptonimie „Ul – Kominy”, której, po zmianach personalnych, przewodził druh Dominik Patora. Wydawano na ręcznym powielaczu konspiracyjny biuletyn najpierw pt: „Wiadomości Radiowe”, a następnie tajną gazetkę – „Pobudkę”, której tytuł ulegał kolejnej zmianie – mianowicie: „Pochodnię”, później zaś „Na Zachodnim Szańcu”. Oprócz kolportażu prasy podziemnej Związkowi rozprowadzaliśmy fotografie pocztówkowego formatu Naczelnego Wodza – Władysława Sikorskiego i prezydenta Władysława Raczkiewicza. Niektórzy członkowie prowadzili działania w ramach płytkiego wywiadu.

W marcu 1940 roku nastąpiły pierwsze aresztowania, które zdziesiątkowały szeregi organizacji. Spośród osób najbliższych mną związanych aresztowania uniknęli Jurek i Janek. Udało im się umknąć z Łodzi przez „zieloną granicę” i dotrzeć do Piotrkowa Trybunalskiego. Tam, w mieszkaniu rodziców Stefki Krawczyk, ps. „Szyszka”, które było punktem kontaktowym, spotkali się z Jerzym Kozarzewskim. Mnie udało się zniknąć i po licznych perturbacjach znalazłem się na Kielecczyźnie. Tymczasem z gestapowskiej kaźni przy ul. Sterlinga zdołali uciec Heniek i „Stary”. Była to pierwsza i ponoć jedyna udana ucieczka z tamtejszego więzienia. Nastąpiła w święta wielkanocne 1940 roku. Heniek i „Stary” znaleźli się również w punkcie kontaktowym przy ul. Cmentarnej w Piotrkowie. Spotkali się więc w jednym miejscu, u Stefki, „Stary”, Heniek, Jurek, Janek i Jerzy Kozarzewski. Jurek Niewiadomski – „Duży



Jerzy Kozarzewski (1913 - 1996)

Jurek”, a później „Jerzy Dębicz”, funkcjonujący na fałszywych dokumentach, dotarł do Warszawy, skąd Centrala ZJ skierowała go do Lublina. Został wkrótce ponownie wezwany do stolicy, tam rozpoczął działalność w charakterze osobistego łącznika dowódcy Akcji Specjalnej. Następnie otrzymał rozkaz powrotu do Łodzi z zadaniem wznowienia działalności propagandowej, organizacyjnej i wywiadowczej. Do Łodzi powrócili także Janek i Heniek. Rozpoczęła się intensywna praca wydawnicza.

Drukarnię zainstalowano na Nowym Żłotnie. Gazetkę, po ponownie zmienionym tytule: „Na Zachodnim Szańcu”, drukowano na oryginalnej maszynie drukarskiej typu „Boston”. Jurek dojeżdżał do Warszawy dwa

razy w miesiącu i składał sprawozdania swemu dowódcy z Inspektoratu Ziemi Zachodnich. Przewoził w drodze powrotnej szlakiem pocztowo-kurierskim, via Skierniewice, Łowicz, Głowno, Stryków, Łódź-Kaliska rozkazy, polecenia i inne dokumenty Centrali, a w późniejszym czasie czcionki, przymycał części do maszyny drukarskiej dla nowo uruchomionej, po konfiskacie poprzedniej, drukarni, zlokalizowanej w kaplicy cmentarnej na Dołach, organizował drogi przerzutu paczek podziemnej gazety. Mieszkał wówczas pewien czas w Koluszkach. Łączność pomiędzy Warszawą i Łodzią, która została włączona do Rzeszy, dzięki energii, ofiarności, sprawności i pomysłom Jurka, należała do najlepiej zorganizowanej w sieci. Nalot gestapowców na lokal drukarni spowodował konfiskatę sprzętu drukarskiego i kolejne aresztowania. **Aresztowanych przy pracy drukarskiej w kaplicy cmentarnej Janka Mędrzaka i Heńka Wojtkiewicza, po niesłychanie ciężkim śledztwie, wysłano do obozu koncentracyjnego w Mauthausen.**

Jurek w tym czasie przebywał w Warszawie wykonując zadania, kurierskie organizatorskie i wywiadowcze. Z Warszawy wpadał do Lublina, Radomia, Skarżyska, Końskich, Starachowic, Ostrowca Świętokrzyskiego, Piotrkowa i innych miejscowości. Do mego miejsca zakotwiczenia na Kielecczyźnie zajrzał trzy lub cztery razy. Ja odwiedziłem go dwukrotnie w Warszawie, gdzie miał zakonspirowane mieszkanie na Sadybie. Spotkania były niezwykle interesujące i serdeczne. Wymienialiśmy informacje dotyczące konspiracyjnej działalności i opinii, które ulegały ewolucji, wyrażaliśmy sądy i wymienialiśmy poglądy o sytuacji w kraju.

Byłem wtedy żołnierzem konspiracyjnego 168 plutonu Armii Krajowej, podległego dowódcy Podobowodu AK „Dolina” (Itza). Konieczność częstej zmiany miejsca zamieszkania spowodowała, że w ostatnim lokalu przed aresztowaniem Jurek zainstalował się w domu przy ulicy Targowej 67 na Pradze. W październiku 1943 roku, wracając z akcji do swego mieszkania, Jurek wpada w gestapowski kocioł. **Przypomnę: w skład „piątki” przed pierw-**

szymi aresztowaniami w 1940 roku wchodzili Janek, Jurek, Heniek, Tadek i ja. Dopiero po aresztowaniu Jurka okazało się, że Tadek Zagórewicz jest agentem tajnej policji niemieckiej o kryptonimie V-118. Tę wiadomość przekazał grypssem Jurek podczas transportu do obozu w Mauthausen. Gryps szczęśliwie dotarł do właściwych rąk. Przeprowadzone wnikliwe dochodzenie potwierdziło zdradę Tadeka. Organizacja wydała na niego wyrok śmierci. Jak wynika z ujawnionych archiwów łódzkiego gestapo agent V-118 okazał się dla niemieckich władz cennym nabytkiem. Szczególne uznanie znalazł konfident Tadeusz Z. w oczach szefa kontrwywiadu łódzkiego gestapo, Tesmara. W meldunku do RSHA Tesmar chwali agenta V-118 iż „przy jego pomocy zlikwidowano większość grup bojowych, zdobyto szereg jednostek broni i materiałów wybuchowych... Przez sądy wojenne zostało skazanych na karę śmierci 29 osób, a około 60 osób wysłano do obozów koncentracyjnych...”. Lista jest długa. Na jednej z nich znalazło się nazwisko pisarki – Zofii Kossak-Szczuckiej. Wróciło niewielu. Agenturalna działalność szpiega V-118 zadała poważny cios organizacji. Wydał on w ręce gestapo najbliższych przyjaciół, żołnierzy podziemia.

Walka o życie skazanych na śmierć w [w 1946 r.] w procesie „Konrada” nie ustawała. Podjęły ją rodziny osądzonych, w szczególności rodzice i brat Jurka oraz żona Jerzego Kozarzewskiego – Magdalena. Starania podjęte przez prof. Mieczysława Michałowicza, kilku innych intelektualistów i przyjaciół o złagodzenie kary nie przyniosły pożądanych rezultatów. Do wykonania wyroków pozostawało niewiele czasu. **Kierowana desperackim aktem rozpaczyci żona Jerzego Kozarzewskiego zwróciła się o pomoc do Juliana Tuwima, który niedawno wrócił z emigracji do Polski i zamieszkał w Warszawie.**

- Dlaczego pani przybywa prosić o pomoc dla męża właśnie do mnie? – tak, według relacji Magdaleny Kozarzewskiej brzmiało pytanie Tuwima.

Odpowiedziała wprost:

– Bo panu nie odmówię, bo mąż też jest poetą, bo jest potomkiem Norwida,

prawnikiem jego najmłodszego brata.

Tuwim polecił pani Magdalenie dostarczyć wiersze męża. Zaapelował, by cierpliwie czekała na jego odpowiedź. Przy ponownym spotkaniu Tuwim oświadczył Magdalenie Kozarzewskiej: „Nie mogę pani odmówić. »Egzekucja« to proroczy wiersz”. Pod takim tytułem wiersz, między innymi, przyniosła żona Kozarzewskiego do wglądu Tuwimowi.

Tuwim poprosił ówczesnego prezydenta, Bolesława Bierut o szybką audiencję. Jak należy domniemywać głos Juliana Tuwima znaczył dla Bieruta o wiele więcej niż prośby i słowa kogokolwiek w kraju. Bierut liczył się z opinią świata i na forum międzynarodowym dbał o swój image. 31 sierpnia 1946 roku Tuwim pojawił się w gabinecie prezydenta, któremu przysługiwało udzielenie prawa łaski. Poeta wyjął z kieszeni kartkę, na której napisał tekst swego wystąpienia. Chodziło wszak o szczególną dokładność wypowiedzi, aby nikt nie mógł wypaczyć, zniekształcić i zmanipulować jego słów.

„To, z czym dzisiaj się do was zwracam jest sprawą wielką, chyba największą, jaką mi na drodze życia los postawił. Chodzi o uratowanie człowieka, jednego człowieka i jeszcze pięciu, bo byłoby potwornością prosić was o łaskę dla jednego z pominięciem tamtych. Od dwóch tygodni – od chwili, gdy przypadek sprawił, że mogę się przyczynić do uratowania tych ludzi – chodzę jak opętany. Nie boję się nawet wyznania, że mnie jakaś mistyczna aura otoczyła – we własnym oczywiście pojęciu – bo gdzież ja kiedy głębiej usprawiedliwię fakt swego bytowania na ziemi niż przywrócenie życia tym, którym śmierć zajrzała w oczy? Jakimi wierszami, jaką twórczością osiągnę bliższy kontakt z przeznaczeniem poety? Bo cóż to jest przeznaczenie poety, w tym ostatecznym najistotniejszym sensie tego słowa? Jest to czynienie dobra. To dobro nazywa się czasem pięknem, czasem wiedzą, czasem prawdą. To dobro dwa tysiące lat na próżno woła z krzyża do ludzi. Powiedział kiedyś Dostojewski, że gdyby zbawienie świata i ludzkości miało być uzależnione od uśmiercenia jednego dziecka trzeba by z tego zbawienia zrezygnować...”.

A jednak, nie udało się ustrzec od manipulacji wystąpienia Tuwima w różnych publikacjach. Z reguły nie upubliczniano całego tekstu.

Bierut skorzystał z prawa łaski. Karę śmierci dla Jerzego Kozarzewskiego i Jurka Niewiadomskiego zamieniono na dziesięć lat więzienia. Pozostali oskarżeni w procesie „Konrada” otrzymali po piętnaście lat więzienia.

Wypada przypomnieć treść listu Tuwima do Bolesława Bieruta z wierszem pt.: „Egzekucja”, który tak głęboko poruszył Tuwima.

„...Mój wróg polityczny Jerzy Kozarzewski (wnuk Norwidów-ny) jest poetą. Wśród jego wierszy znalazłem jeden wstrząsający, który przepisuję: „Egzekucja” (pisane w styczniu 1944 roku).

[Wyjaśnienie: Wiersz powstał w listopadzie 1943. Tekst w nawiasie Tuwim pominął w swoim liście).

Egzekucja

Tyżeś to wybrał drogę, która mnie przywiodła
pod bezimienną ścianę, skąd mnie śmieciem zbiorą.
Tyżeś to wybrał, bym nie widząc godła
umiał krzyż Twój powtórzyć bez cienia oporu.
Tyżeś to wybrał ciszę – tę przed salwą ciszę –
bym mógł, jeślibym zechciał, wielki głos Twój słyszeć.
I oto stoję, Panie, z człowieczą niezgodą
dla Twojego wyboru mojej boskiej drogi.
I nie umiem w Twojej woli znaleźć się swobodą
tak, by mnie bez przymusu, lotnie niosły nogi.
I zwieszam się nadzieją w próżni pocieszenia,
że przyjdą po mnie lepsze, zdrowsze pokolenia.
Broń chrześci za plecami. Czyż aż tego trzeba żeby
spojrzeć prawdziwie w głąb Twojego nieba?

O, daj mi, Panie, siłę w tej ostatniej chwili,
bym umiał Ci zawierzyć, że mym wypełnieniem
wszyscyśmy się do Ciebie o krok przybliżyli
i, nie odchodząc ziemi, opuścili ziemię.
I odpłać mi pewnością wielkość zawierzenia,
a pytające słowa — czystością milczenia.
I dozwól, bym krwią obmył ciemną buntu plamę.
Amen.

Obywatelu Prezydencie! Mój wróg polityczny Jerzy Kozarzewski jest poetą, a w swej poezji osiągnął nie lada wyżyny: prorocstwo i skrucę zawczasu wizyjnie przeczuwając. I chociaż w swej pokorze on, zbrodniarz przeciw Rzeczypospolitej i jej narodowi, sam prosił Boga o zmycie plamy swego buntu własną krwią – to my dwaj – człowiek wyniesiony na najwyższą w Ojczyźnie godność i drugi człowiek – ja: poeta, my dwaj nie pozwolimy, aby ziemia polska splamiła się krwią człowieka, który się tak prorocznie modlił i kajał. Kula, która by zabiła Kozarzewskiego, rykoszetem uderzyłaby w serce każdego poety polskiego. Jeszcze słówko natury osobistej. Rodzina pani Magdaleny Kozarzewskiej, żony skazanego i matki małego dziecka niosła w czasie okupacji pomoc mojej nieszczęsnej Matce, zamordowanej póź-

niej przez hitlerowców. Rodzina pani Magdaleny nie знаła osobiście ani mnie, ani mojej Matki. Pomagali Jej dlatego, że moja Matka Żydówka wydała na świat polskiego poetę. Z nieznanego grobu mojej Matki Męczennicy dołącza się głos do głosu syna: prosimy Was obydwójce o łaskę dla Jerzego Kozarzewskiego”.

Treści wystąpienia Tuwima sam ocalony nie znał aż do września 1989 r.! Pierwsza jego część mówiąca o nikczemności skazanych, którzy zniszczyliby nawet samego interweniującego jako „Żyda i bolszewika”, gdyby go dostali w swoje „łapy”, nigdy dotąd nie została w całości opublikowana. Jerzy Kozarzewski, którego jedyną pamiątką z Mauthausen była bransoleta z aluminiowej łyżki podarowana mu przez węgierskich Żydów w podzięciu za pomoc, po zapoznaniu się z tym tekstem pisał: „...słowa tego listu obciążone są przede wszystkim dążeniem do wdrożenia ich w tok schematów myślenia odbiorcy. Poeta jest tu bezradny nawet wówczas, kiedy posługuje się tekstem mojego wiersza cytowanego fragmentarycznie. Jedyne prawdziwe słowo Poety rozlega się wówczas, gdy kończy swój list i mówi o przywoływaniu głosu swojej Matki-Męczennicy do współtworzenia w zanoszonej prośbie”.

Chciałoby się powiedzieć: jest w poezji siła, jakaś moc zdolna wpływać na losy ludzi.

Dziesięć lat, które spędził Jurek [Niewiadomski] w mokotowskim więzieniu śledczym, centralnym więzieniu karnym we Wronkach i innych odebrały mu zdrowie, najpiękniejsze lata młodości, odebrały szanse życiowe, pozbawiając możliwości ukończenia studiów na uniwersytecie. Ale go nie załamały. Szykany zresztą nie ustały po odbyciu kary i wyjściu z więzienia w 1955 roku.

Po wyjściu z więzienia Jurek zamieszkał w Lublinie. Tam założył rodzinę, powoli dochodząc do równowagi i zdrowia. Na stałe wrócił do Łodzi w 1965 r. i odtąd spotykaliśmy się co tydzień w naszych domach. Najczęściej w mieszkaniu Jurka, jego żony i córki. Prowadziliśmy długie rozmowy. Wspominaliśmy losy w latach walki z okupantem i lat peerelowskiego powojna. Jurek umożliwił mi wgląd do różnych dokumentów dotyczą-



Ryszard Klimczak podczas prelekcji "Chorążowie niepodległości - Julian Tuwim w obronie sześciu patriotów skazanych w roku 1946 na karę śmierci" (WBP, 18 kwietnia 2013 r.)

cych działalności Związku Jaszczurczego, korespondencję Tadeusza Zagórewicza żyjącego bezkarnie w Stanach, pewne listy Magdaleny Kozarzewskiej, mało znane listy Tuwima do płk Józefa Różańskiego itp. Niektóre z nich stały się częścią moich archiwaliów, pewną zaś część przekazałem Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. Dzięki Jurkowi otrzymałem tomik wierszy Jerzego Kozarzewskiego pt.: „Życiorys na dni się nawleka” wydany w 2006 roku w Nysie, gdzie zamieszkał z rodziną po wyjściu z więzienia i uzyskaniu rehabilitacji.

Wraz z Jurkiem [Niewiadomskim] spotykaliśmy się raz w miesiącu z Jankiem Mędrzakim na kominkach i ogniskach w środowisku b. Szarych Szeregów, przegarnięm przez łódzką komendę Chorągwi ZHP, w siedzibie komendy, a także później, gdy powstało Stowarzyszenie Szarych Szeregów. Oba tym organizacjom w Łodzi prezesował właśnie Mędrzak. W starszoharcerskim kręgu b. żołnierzy Szarych Szeregów toczyły się gawędy, wspominki, śpiewaliśmy dawne i współczesne piosenki harcercy, a także partyzanckie. Z inicjatywy byłych harcerzy 20. ŁDH im. Zawiszy Czarnego, harcerzy, b. więźniów obozów koncentracyjnych i politycznych w PRL wzniesiono na Cmentarzu Katolickim przy ul. Ogrodowej grobowiec, kwatery zmarłych oraz tablic pamięci w muzeach obozów na terenie Niemiec. Tablicę upamiętniającą działalność harcerzy z „dwudziestki” wmurowano na ścianie kaplicy cmentarnej na „Dołach” przy ul. Smutnej.

Dopiero po totalnej klęsce systemu komunistycznego Jurek uzyskał pełną satysfakcję, całkowitą rehabilitację. Przywrócono mu godność, którą odebrały mu peerelowskie sądy. Postanowieniem Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego z 12 grudnia 1991 roku stwierdzono nieważność wyroku byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 6 sierpnia 1946 roku w stosunku do Jerzego Niewiadomskiego. Jak stwierdza dokument oznacza to pełną rehabilitację.

Jurek [Niewiadomski] po ciężkiej chorobie zmarł 3 lipca 2008 roku w Warszawie, gdzie przeniósł się, aby zamieszkać bliżej córki. Jego prochy spoczęły w rodzinnym grobowcu na cmentarzu przy ulicy Smutnej w Łodzi, właśnie tam, gdzie zamontowano wspomnianą tablicę pamięci. Na tablicy tej wyryto napis: „W tej kaplicy w latach 1942-1943 grupa harcerzy 20. ŁDH im. Zawiszy Czarnego z Szarych Szeregów drukowała konspiracyjną gazetkę „Na Zachodnim Szanie”. Wierni Bogu i Polsce w 52. rocznicę podjęcia walki z okupantem. Łódź 1991 roku – ZAWISZACY”.

Cyt.: Jak Tuwim uratował skazanych. Drogi do wolności / Ryszard Klimczak // Kronika Miasta Łodzi. – 2013, Nr 3, S. 149-159 [dostęp online http://www.uml.lodz.pl/miasto/o_miescie/wydawnictwa_o_lodzi/kronika_miasta_lodzi/rok_2013_nr_3/]; zobacz także: Chorążowie niepodległości / Ryszard Klimczak // Gazeta Kulturalna. – 2014, Nr 1 (209) styczeń. – S. 10-11, 24 [dostęp online <http://www.gazetakulturalna.zelow.pl/index.php/archiwum-2/9-uncategorised/135-biezacy-numer-1-2014>]; O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusa / Ryszard Jan Klimczak. – Łódź, 1998. – S. 56-79.

Z twórczości Ryszarda Klimczaka

[...] **Wnuk zapyta:** Jak mogło dojść do tego, że sąd wojskowy obcego państwa skazywał przywódców Polskiego Podziemia, walczącego z okupantem, skoro ci przywódcy wykonywali rozkazy własnego legalnego rządu, uznanego wszakże wówczas przez cały świat? Jakże ci przywódcy popełnili przestępstwa, a jeśli je popełnili, dlaczego nie sądziły ich sądy polskie?

Cóż mu odpowiem? Że siła i przemoc zawsze mają rację, one stanowią prawa i ferują wyroki, że praworządność jest praworządnością mocarza a sprawiedliwość sprawiedliwością zwycięzcy?

Wnuk zapyta: Dlaczego wypędzono z rodzinnego gniazda w Nieborowie Radziwiłłów i Lubomirskich aby ocalałe okrucy wielkich starych rodów polskich „resocjalizować” w łagrach skoro niczego złego nie uczynili nowej władzy, nie wyrządzili żadnej szkody imperium Stalina i jego uczniom w Polsce, przy zgodzie na tę niegodziwość rządu Polski Ludowej?

PRAWO NIEZBYWALNE

Jurkowi Niewiadomskiemu

był
obóz pracy
arbeit mach frei
był
obóz jeniecki
był
obóz koncentracyjny
był
obóz zagłady
była
cela śmierci
było
miejsce odosobnienia
było miejsce zesłania
było miejsce internowania

jest
magazyn do przechowywania ludzi
oczekujących wykupienia

co jeszcze
może być

1984

Cyt.: Lot po krzywiźnie czasoprzestrzeni.
– 1995. – S. 67

REFLEKSJA

(fragmenty)

Ryszardowi Brodeckiemu

Patrzę i wszystko mnie dziwi
Przechodnie i światła miasta
Odarty ze złudzeń cywil
Bezradny jak protoplasta

Nie słyszę już szumu puszczy
Nie wrzeszczę chłopcy hurra
Zmoknięty i coraz głupszy
Kluczę ulicą ponurą

Cóż że pierś moją zdobi
Wstęgi walecznych amarant
Do czego ma się sposobieć
Odarty z przeszłości partyzant
[...]

1945

Cyt.: Lot po krzywiźnie czasoprzestrzeni.
– 1995. – S. 35

Wnuk zapyta: Dlaczego wyrugowano spadkobierców Henryka Sienkiewicza z siedliska w Oblęgorku? Rodzinę osadzono w więzieniu? Wszak dworek w Oblęgorku ofiarował pisarzowi naród z wdzięczności za krzepienie serc. Uszanował tę świętość nawet zbrodniczy hitlerowski oprawca. Nie uszanowała nowa, rewolucyjna władza „odrodzonej” Polski. Odrodzonej?

Wnuk zapyta: Dlaczego polskich patriotów w pierwszym pokazowym procesie o rzekome szpiegostwo na rzecz „imperialistycznych wrogów” sąd polski skazał na karę śmierci?

Cóż mu odpowiem? A jeśli zada jeszcze wiele pytań osobistych, które okazać się mogą dzisiaj, po ujawnieniu bolesnych prawd wstydliwe? Czy będę miał odwagę powiedzieć mu prawdę? Prawdę całą w świetle jupiterów odkłamaną rzeczywistości, przemilczanej lub nieświadomionej przeszłości?

Być może nie zapyta. Nic go nie będzie obchodzić zapoznana przeszłość. Tylko ją, w swej smutnej samotności przeżywać będę do końca mych dni upokarzającą gorycz: oszukany. [...]

Cyt.: O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusa. – 1998. – S. 55-56

Kaj, Kajuś

[...] Uszedłem nieledwie kilkadziesiąt metrów do pierwszej przecznicy, gdy przyłączyła się do mnie, idąc krok w krok, czarna, o skręconych w świderki włosach, urocza i przedziwnie ufna psina. Na oko nie mogła mieć więcej niż kilka miesięcy. [...]

- Idź, piesku, do swojej pańci, bo zagroża ci śmiertelne niebezpieczeństwo pod kołami wściekle rozpędzonych samochodów.

Piesek uniósł łebek ze zrozumieniem przed czym go przestrzegam, a ja odniosłem wrażenie, że patrzy mi w oczy jakoś żałośnie. Posłusznie jednak zawrócił. [...]

Następnego dnia sytuacja powtórzyła się. Tym razem jednak, gdy nakazałem pieskowi zawrócić do domu, nie odszedł, zatoczył truchtem niezbyt szeroki łuk i powrócił do mnie, zatrzymałem się, przykucnąłem, a on przysiadł na tylnych łapach obok mnie. [...]



W tym dniu, jak zwykle po odprowadzeniu samochodu do garażu wracałem do domu, porządnie zmęczony po uciążliwych zawodowych zajęciach, gdy zabiegł mi drogę znowu, trochę już znajomy piesek, po czym szedł przy nodze, jakby przywiązany na smyczy, zwracając od czasu do czasu czarny łebek w moją stronę. [...] Piesek szedł ze mną krok w krok. Przybyliśmy wspólnie ulicę, dwa piętra bloku, by zatrzymać się u drzwi mego mieszkania. On zachowywał się nader swobodnie i pewnie, jakby odbywał tę drogę wielokrotnie. Nacisnąłem przycisk dzwonka. Na progu stała Ludwika, rozradowana tym szczęśliwym zaskoczeniem, które ujawnia się tylko u kobiet: był jeden a przyszło dwóch.

Piesek wpadł do holu zlustrował pozostałe pokoje i kuchnię, po czym spokojnie położył się obok nas, obserwując z zaciekawieniem nasze zabiegi. Staliśmy rozbawieni trzymając się za ręce. Ludwika po chwili głaskania go i upieszczania zastanawiając się głośno, jaką smakowitą potrawę przyrządzić niezwyktemu gościowi na kolację. Piesek absolutnie żywiołowo demonstrował swą nieodwołalną psią decyzję: tu zostaje, nigdzie się nie ruszę, tu mi się podoba. [...]

Cyt.: O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusa. – 1998. – S. 87-90

Z opowiadań „WYROK”

[...] - Ireneuszowi Porwitowi umiera żona – kontynuował Michał. – Oskarża się go jednak o rzekome zabójstwo. Nie ma zbrodni bez motywów. Ireneusz

Porwit nie jest winien śmierci swej żony. Nie jest mordercą. Ireneuszowi Porwitowi umiera żona. Zostaje sam. Sam na sam z martwym ciałem. W zatrząśniętych, zamulonych upływem lat komórkach mózgu zapala się i gaśnie światełko. Pulsuje. Zagęszcza się w umyśle Porwita, w jego psychice atmosfera laboratorium, w którym przeprowadzał eksperymentalne czynności. I oto nagle pojawia się zjawisko odruchów warunkowych. Powraca obozowa udręka, ożywa wspomnienie. Ówczesny nawyk wyzwała imperatyw powtórzenia prosektoryjnych zajęć. Ireneusz Porwit jest sam na sam ze zwłokami. Podświadomy nakaz zaleca zająć się tym ciałem. Brakuje tylko jeszcze ostatniego czynnika: rozkazu doktora Hansa Liedke. Porwit waha się. Lecz oto nieszczęsny pielęgniarz z obozowego prosektorium natyka się na kartkę papieru, niewielką kartkę wydartą ze szkolnego zeszytu. Trzyma ją w ręku oczekująca na powrót męża z pracy Hanna Porwit. W zastygłym geście, jakby chciała tę kartkę wręczyć przy powitaniu. I oto kartka wypełnia lukę brakującego rozkazu Hansa Liedke. Na kartce bowiem jest zapis ostatniej woli Hanny Porwit, jej testament. [...]

Sędzia odczytał na głos zapis na wręczonej przez Michała kartce:

„Irku, wiem, że dziś umrę. Zaraz, a może za kilka chwil. O, jak mi zimno. To dziwne, ale wiem na pewno. Umieram. Odchodzę spokojna. Nie chcę dłużej cierpieć. Pozostawiam cię w smutku i samotności. Proszę, nie wyprowadzaj mnie na cmentarz. W ziemi tak zimno. Nie chcę do ziemi. To moja ostatnia prośba... Spal mnie. Ogrzej na koniec. Żeg. ...” [...]

Obywatele sędziowie, odstąpcie od orzekania o winie i wymierzenia kary. Wnoszę o uniewinnienie Ireneusza Porwita. Michał zakończył wystąpienie. Na sali rozpraw zastygła cisza. [...]

Cyt.: Dotyk zamulonego czasu. – 2007. – S. 69-71 (fragmenty opowiadania „Wyroki”)

Stradivarius

[...] Zajrzałem przez otwory efów do środka. Oniemiałem z podniecenia. To Stradivari. Odkrycie niezwykle. Wiem, że w Polsce nie było oryginalnego in-



Ryszard Klimczak

strumentu Stradivariusa, nie odnotowały tego żadne przekazy ani katalogi. Zrodziły się więc wątpliwości. Tyle pojawiło się wszakże fałszerstw. [...]

[...] Nim zainteresowałem Marcelę skrzypcami – znalazłem i nakłoniłem go do zidentyfikowania ich budowniczego zadbałem o zewnętrzny wygląd instrumentu. Starym, wypróbowanym i znanym mi sposobem natarłem cebulą drewno skrzyni i wypolerowałem do olśniewającego połysku. [...] Pucowania skrzypiec do lustrzanych wręcz lśnień nauczył mnie w chłopięcych latach mój zany profesor, filharmonik Jan Piotrowski. On też usiłował doprowadzić moje wirtuozowskie umiejętności do takiego poziomu abym mógł grywać w szkolnej małej orkiestrze symfonicznej. Usiłował ale nic z tego nie wyszło. [...]

Marceli sięgnął po instrument. Przyglądałem się w milczeniu organoleptycznym zabiegom Marcelęgo, dyskretnie obserwując wyraz jego twarzy. [...]

Marceli wyglądał sztywno i ślimaka główki. Dotykał progu. Oceniał rzeźbę kołków spunktowanych kropką z perłowej macicy. Od czasu do czasu zamyślał się ale nie wyrażał zdania. Marceli osiągnął po studiach w konserwatorium znaczną wiedzę o skrzypcach Stradivarięgo, jest jednym z liczących się znawców szkoły mistrzów z Cremony. [...]

Pokój wypełnił koncert skrzypcowy d-mol Henryka Wieniawskiego. Marceli grał. Wtopiłem się w fotel. Wydawało się, że podłoga zapada się

gdzieś w dół, ściany rozstępują a sufit unosi się ku górze. Mistrzostwo gry uczyniło z pokoju Eweliny salę filharmonii. A on grał. Pięknie grał. [...]

Skrzypce generowały jakieś grawitacyjne moce. Nie mogłem od nich odebrać oczu. [...]

Cyt.: O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusa. – 1998. – S. 14, 94, 96, 109-110

„NIEPOKÓJ ELEKTROSTAZY”

(fragmenty)

[...] Wit uczęszczał na wykłady od przypadku do przypadku. Pracował w fabryce Poznańskiego na trzy zmiany. W farbiarni. Zajął przy kadziach miejsce po ojcu, którego sięgnęła kula bandy Ruszczycy – stało się to podczas dzielenia ziemi dziedzica Topolskiego pomiędzy jego fernali w majątku pod Strykowem. [...]

Wykłady na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego odbywały się w godzinach popołudniowych. Umożliwiało to wszystkim pracującym jak Wit studentom wysłuchanie wykładów. Najpierw trzeba żyć, jeść, a potem się uczyć. [...]

[...] Edward, Leszek, Wit i Andrzej na całej trasie wzdłuż Piotrkowskiej, aż do ulicy Roosevelta, rozgłaszali informacje, które działały łagodząco na podniecone umysły akademików. [...]

Kondukt pogrzebowy wypełniła z ulicy Roosevelta na Piotrkowską, rozlała się szeroką rzeką. Na przedzie krzyż. [...] Olek chyba nigdy w swoim niezbyt wprawdzie długim życiu nie dzierżył w rękach krucyfiksu. Objął drzewce dłońmi bardzo mocno. Niósł je prosto, pewnie, niemal zuchwale [...]

Nagle kolumna staje. W tej samej chwili ulicę Piotrkowską zamyka kordon milicji. [...]

[...] Za podłużnym stołem nakrytym zielonym suknem siedziało siedmiu mężczyzn/ Z pewnością nie zdołał ich policzyć, po prostu objął wzrokiem i wiedział. A mimo to poczuł się sam w pokoju. Takie doznania znane są ponoć krótkofalowcom, gdy nagle nastąpi cisza, gdy utracą wszelką łączność. [...]

Wita rozpoznał natychmiast. Siedział po prawej ręce przewodniczącego sędziowskiego kompletu. Patrzył

na Andrzeja zimno, bez cienia zainteresowania. Obojętność doskonała. Wszystkie twarze pozostałych członków komisji wyrażały powagę i surowość. [...]

Przewodniczący sędziowskiego zespołu udzielił głosu Andrzejowi.

- Słuchamy waszych wyjaśnień.

Co tu wyjaśniać, zastanawiał się Andrzej, zrozumiał, że wezwanie do złożenia wyjaśnień to czysta formalność, przewidziana przez tę procedurę, że jest bez znaczenia. Rozumiał, że wyrok już zapadł, w przeciwnym razie nie siedziałby tu, na tym krześle. [...]

- Żadnych wyjaśnień składać nie będę. Mogę porozmawiać. [...]

- Wasza narzeczona jest córką ziemianina, legionisty. Klasowego wroga – sucho stwierdził przewodniczący.

- Nie wiedziałem. Nie interesowałem się nigdy jej pochodzeniem. Interesowała mnie tylko ona.

- Napisaliście artykuł gloryfikujący Armię Krajową. Określiście akowców braćmi partyzantów Armii Ludowej. A oni do nas strzelali.

- Napisalem prawdę. Jeszcze rozróżniam szare żołnierskie masy od polityków, którzy sterują każdą na świecie armią. Mój artykuł, jakkolwiek być może niezgodny, chociaż to jest dyskusyjne, z linią oficjalnej propagandy, był w zgodzie z moim sumieniem i właściwym rozumieniem ducha partyjnych wytycznych, dotyczących tworzenia frontu jedności narodowej. Frontu powołanego do nadrzędnego celu, jakim jest wydzwignięcie Polski ze zniszczeń i ruin wojny. [...]

Kto teraz może poświadczyć czystość jego intencji? Kto potwierdzi ideowe zaangażowanie po stronie lewicy, gdy opuszczał



R. Klimczak na Monte Cassino

akowskie szeregi? Na kogo się powołać? Dowódca Obwodu ... nie. On został skazany na polityczną banicję. Dowódca brygady? Został skazany prawomocnym wyrokiem, ferowanym pod dyktando Różańskiego, Światły i ich utajonych mocodawców, siedzi w więzieniu na Rakowieckiej. Zresztą nikt nie da wiary już także osądzony, Może pułkownik Orłędzki? Nie. Został wyrzucony z MON-u. Szczęśliwie uniknął skazania i zaczął się w Bakutilu. Więc nikt. [...]

[...] Nagle zorientował się, bardziej to odczuł, niż spostrzegł, że ktoś od pewnej chwili stoi przy nim. Uniósł głowę.
- Agnieszka – tyle tylko zdołał powiedzieć.

Uśmiechnęła się.

- Nie prosisz, abym usiadła? – zapytała.

Andrzej uniósł się ze stolika, wyciągając dłoń. [...] Przyglądał się jej bez słowa. Wydawało mu się, że prawie się nie zmieniła. Te same fiołkowe oczy. Inaczej była uczesana, ale złoto jej włosów podobnie mieniło się w słonecznym blasku, jak niegdyś w sali gmachu sądu, gdy zasiadała na wykładach w „ławie oskarżonych”. Była to kobieta w pełni dojrzałej urody, elegancko, ze smakiem ubrana.

Przez chwilę patrzyli na siebie w milczeniu.

- Pani zostanie moją żoną.... – jak echo wspomnienia wróciły te słowa na usta Andrzeja. [...]

Cyt.: Niepokój elektrostazy. – 1987. S. 82, 109, 111-112, 178-181, 185

Niepokój elektrostazy – nadzieje i rozczarowania

Rozgrywająca się w łódzkich realiach – w czasie, gdy rodziła się i krzepła Łódź akademicka – powieść Ryszarda Klimczaka „Niepokój elektrostazy” posiada niebagatelne walory poznawcze, wpisane ściśle w faktografię drugiej połowy lat czterdziestych. Autor, znany przede wszystkim jako dziennikarz, powraca do własnych wspomnień sprzed lat czterdziestu; do wydarzeń, które współkształtował jako członek Akademickiego związku Walki Młodych oraz redaktor „Życia”. Autopsja i autentyzm, powstrzymywane emocje, poczucie humoru, poszukiwanie sensu życia w wymiarze jednostkowym i społecznym – oto znamiona tej prozy.

Można rzec, iż mamy tu do czynienia z bohaterem zbiorowym. Grupę młodych ludzi łączy wspólnota przeżyć i poglądów, łączą ramy organizacyjne Akademickiego Związku Walki Młodych, łączą studia, więzy koleżeństwa i przyjaźnie, wreszcie własne pismo i redakcyjne biurko. Powieść Ryszarda Klimczaka pokazuje, jak głęboko może sięgać wspólnota pokoleniowego przeżycia, jak silne bywają wywołane nim emocje cementujące i kształtujące pokoleniową świadomość i domagające się zewnętrznego spójnego wyrazu. Możliwość taką dawały ramy „Życia” – organizacyjnego pisma, w którym młodzi ludzie – dziś studenci, wczoraj konspiratorzy i partyzanci – starali się uzasadnić swą humanistyczną i polityczną słuszość, przedstawić własne wizje teraźniejszości i przyszłości. Mieli nadzieję, iż uda im się stworzyć nowy, wspaniały świat. Ich entuzjazm rychło jednak zaczął natrafiać na mniej lub bardziej ukryte rafy: manipulowania, bojkotu czy wręcz politycznej prowokacji. Powieść Ryszarda Klimczaka ukazuje tedy rysy i pęknięcia, a w dalszej konse-

kwencji rozpad monolitycznej zdej grupy: ktoś pozostał za granicą, ktoś zadenuncjował kolegę, ktoś przeżywa wahania i wątpliwości. Kulminacyjnym punktem powieści staje się polowanie na czarownicę, którego ofiarą pada człowiek prawdziwie ideowy. I choć los wynagradza mu stracone w więzieniu lata nie odzyskuje już dawnego entuzjazmu, zmarnowanego bezpowrotnie przez domorośliwych inkwizytorów. [...]

Posiada ta powieść również aspekt demaskatorski. Przestrzega przed alienacją politycznego aparatu i jej skutkami. [...] Przestrzega przed bakcylem władzy. Zmienia on ludzi, wypacza charaktery. Niszczy dawne przyjaźnie, przyćmiewa pamięć. Rodzi podejrzliwość. Wywołuje niepokój dawnych towarzyszy. W takiej właśnie atmosferze rozgrywa się znaczna część tej powieści, w takiej atmosferze odbywają się nocne rodaków rozmowy, usiłujących pojąć różnicę między ideałem a jego urzeczywistnieniem. [...]

Fragmenty recenzji „Nadzieje i rozczarowania” autorstwa Tadeusza Błażejewskiego. „Odgłosy”, 1987, Nr 35 (29 sierpnia), s. 8

Ze wspomnień Ryszarda Klimczaka

Spotkanie z Leszkiem, po latach, i prawie trzydniowy pobyt w Radomiu i Oronsku, długie rozmowy zapisały się głęboko w mej pamięci

Listonosz nieoczekiwanie doręczył mi zaproszenie. Poprzedziła je seria wydarzeń i kilkuletnia korespondencja z Wiesławem [Chudobą], pracownikiem naukowym Politechniki Świętokrzyskiej w Radomiu, wykładowcą filozofii matematyki. Kontynuował pracę nad całościową bibliografią pisarstwa i działalności naukowej Leszka Kołakowskiego. To zainteresowanie Wiesława tak nas dalece do siebie zbliżyło, że nawiązała się przyjaźń. W jednym z pierwszych listów Wiesław pisze:

„.... Brakuje mi danych za okres 1945-1947. Wiem z różnych publikacji... że jednym z redaktorów «Życia» — dwutygodnika łódzkiej organizacji AZWM [Akademickiego Związku Walki Młodych] — był Kołakowski oraz, że w numerze 1 jest jego wiersz. Do tej pory nigdzie — ani w Warszawie, ani w Łodzi — nie udało mi się natknąć na to pismo. Tym większe więc było moje miłe zaskoczenie, że to właśnie Pan ma i to nawet 6 numerów «Życia». Jest więc realna szansa na uzupełnienie bibliografii Kołakowskiego za lata 1945-1947. Chodzi mi o dane co do artykułów oraz wierszy (i wszystkiego) co Kołakowski zamieścił w tych 6-ciu numerach «Życia». Będę wielce rad za podanie mi informacji na ten temat i możliwość fizycznego obejrzenia wszystkich numerów tego niedostępnego już pisma. Jeżeli będzie Pan w sierpniu b.r. (1996 przyp. RK) w Radomiu, to serdecznie zapraszam do mnie. Będzie to dla mnie niezwykła rzecz, rozmawiać z kimś, kto był w Łodzi w latach 1945-1949. Łódź była wtedy kulturalną stolicą Polski i wielkim ideologicznym tygłem...”

W kolejnym liście Wiesław pisze m.in. „.... Wracając do naszego spotkania w Łodzi, chciałbym raz jeszcze podziękować



Radom 12 czerwca 1998 r. Od lewej: Leszek Kołakowski, Ryszard Klimczak, żona Leszka – Tamara

Panu, że... pozwolił obejrzeć numery «Życia»... Dziękuję także za wszystkie informacje dotyczące AZWM «Życie», atmosfery Łodzi lat 1945-1948 oraz osoby Leszka Kołakowskiego. [...]

Ostatni list 09.10.1996 r. jaki otrzymałem od Leszka Kołakowskiego po wielu latach od chwili udania się Leszka na emigrację w 1968 r. brzmi jak następuje:

„Drogi Rysiu. Byłem prawdziwie wzruszony Twoim przyjacielskim listem i tomikiem. Jakżeż mogłeś dopuścić myśl, że Cię nie pamiętam? Mimo upływu lat byliśmy przecież przyjaciółmi i mam nadzieję, nadal jesteśmy. Co prawda, sądząc z Twojej fotografii, nie jestem pewien, czy poznałbym Cię, brodatego, na ulicy. Czy to możliwe, że zmieniłeś się nieco — zaledwie przez pół wieku!

Twój tomik piękny, smutny, mało budujący, by tak rzec. Lecz pod tym względem odbija chyba stan świata. Sądząc z tych rzeczy, podróżowałeś chyba rzeczywiście po Afryce.

Bardzo bym się cieszył ze spotkania z Tobą. Coraz mniej nas, a śmierć Wiktora była, jak się domyślasz, również dla mnie bardzo bolesna. Nie mogłem być na pogrzebie, ale pojechała tam Tamara (moja żona). Nie wiem jeszcze kiedy będę w Polsce — nie byłem tam od początku ubiegłego roku, miałem przykry wypadek uliczny, dwie operacje itd., ciągle poruszam się z trudnością, ale już zdarzyło mi się parę razy wyjechać (jednak w towarzystwie). A czy Tobie nie zdarzy się w Anglii zabawić? Będę w każdym razie pamiętał o Twojej propozycji... Serdeczności Twój Leszek”.

W oczekiwaniu na przelot Leszka z Londynu na radomskie imprezy (samolot się opóźnił) chwilowej gościny udzieliło osobom zjeżdżającym nieraz z odległych stron kraju Radomskie Towarzystwo Naukowe w swej siedzibie. Ponieważ Turniej Słowa „Polska-Świat” przewidziany był na trzy dni zostałem przez organizatorów zakwaterowany w Orońsku. Tam też ulokowano Leszka wraz z żoną. Następnego dnia, od rana, spacerowaliśmy parkowymi alejkami wśród obiektów stałej ekspozycji rzeźby przestrzennej. Wspominaliśmy lata studiów, lata młodości, lata wzlotów i upadków. Wzloty wyniosły Leszka na szczyt światowego forum współczesnej myśli filozoficznej. Od lat, odkąd w 1968 roku opuścił Polskę, szukanowany przez partyjne gremia, wykładał w Oxfordzie. Zaproszenie przyjąłem z dużym zadowoleniem. Domyślałem się w tym inspiracji Leszka, ale także ręki mego młodego

przyjaciela z Radomia, Wiesława [Chudoby]. On to, przed z górą trzema laty, trafił do mnie krocząc śladami młodościowej działalności publicystycznej Leszka. Wiesław wytropił mnie po to abym udzielił informacji o Leszku i jego pierwocinach filozoficznych oraz pisarskich, opublikowanych w czasopiśmie akademickim. Z owych lat burzy i naporu. Wiesław [Chudoba] — ten sam, który rozmiłowany w dziełach Leszka napisał scenariusz i wystawił w Teatrze Powszechnym, z okazji „Turnieju Słowa” sztukę opartą o teksty Leszkowych Bajek z Lailonii. Była to prapremiera w świetnym, niezwykle świeżym wykonaniu radomskich aktorów. Organizatorzy powierzyli Leszkowi honorowe przewodniczenie jury „Turnieju”. Spotkanie z Leszkiem, po latach, i prawie trzydniowy pobyt w Radomiu i Orońsku, długie rozmowy zapisały się głęboko w mej pamięci. We wspominkach ożywały postaci kolegów i przyjaciół, którzy już nigdy nie staną obok nas, którzy żyją gdzieś w świecie lub którzy biedzą się w trudnej Polsce. Ożywały zdarzenia sprzed lat, które już nigdy się nie powtórzą. Leszek dochował uczuć przyjaźni i nie musiał ich demonstrować, promieniował z jego zachowań, z całej jego postaci. Krocząc ścieżkami orońskiego parku, założonego przez Józefa Brandta, profesora monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych, inicjatora polskiej szkoły malarstwa, osiadłego w Polsce przed wiekiem, rozważaliśmy kwestie stosunku do pojawiających się mód i prądów w historii sztuki, które w pewnych okresach rozwoju społeczeństw ocierają się niekiedy o granice szaleństwa. Taką reakcję wywoływały rozlokowane w całym parku niektóre rzeźby. Nasz podziw wzbudzały tylko te, które percepowaliśmy ze zrozumieniem i naszym poczuciem piękna. Obcowanie ze sztuką. Dla nas obu to poczucie ukształtowane było na estetyce odrodzenia, na klasycznych wzorach dzieł Fidiasza, Pigmaliona i Michała Anioła. Nowinki plastyczne wielu artystów w żaden sposób nas nie poruszały. Osobiście toleruję występujące w sztuce mody i prądy, ale to nie znaczy, że ich estetyka przemawia do mojej wyobraźni. Dzieła, które odbieram jako jedynie mniej lub więcej ciekawe pomysły, nie są według mnie liczącą się sztuką. Są najczęściej kiczami. No cóż, wszystko co najpiękniejsze, najdoskonalsze już było. Nihil novi sub sole. Rumowiska głazów rozlokowanych piramidalnie w parku orońskim nie robią na mnie żadnego wrażenia. Widziałem gruzy Warszawy, zburzone Drezno. Nie przemawia do mnie tak zwana sztuka konceptualna, która zgodnie z teorią jej twórców i realizatorów musi być bezprzedmiotowa, bezsensowna, bezosobowa, beżużyteczna, ma zastanawiać ale nie ma odpowiadać. Ma jedynie sugerować. Co? No, właśnie co ma sugerować? Grupy artystyczne żyjąc w zgodzie z teorią konceptualistów prezentując na wystawach worki związane sznurkiem, porzucone puszki od piwa, papiery i śmiecie, zakrwawione bandaże i kości, kłęby bawełny i szmat. Indywidualność artysty zatracą się a trwałość dzieła po prostu nie istnieje. Idea: zgadnij co artysta miał na myśli? A on nie miał nic. Pustka. Próżnia. Na ścieżce zauważyłem dwa, osobno leżące obok siebie, grosiki. Leszek wskazał je laską, którą ostatnio zawsze się podpiera, po groźnym wypadku i postępującym schorzeniu nóg. Podniosłem grosiki, wręczając je Tamarze. Kobieta. — Grosiki należą się znalazcy. Taka tradycja. — Raczej przesąd.

- Wszyscy jesteśmy w pewnym stopniu przesądni.
- Spadek po prehistorycznych wierzeniach.
- Genetyczny zapis praszczurów, głęboko zakorzeniony w człowieczej mentalności współczesnych.
- Tak. Nawet scjentyści, materialści, racjoniści i marksści są przesądni. Wręczając Leszkowi grosiki zawołałem: — Chuchnij! Na szczęście!

Leszek chuchnął, po czym podając mi jeden ze znalezionych grosików oświadczył: — Moim szczęściem pragnę się z tobą po bratersku podzielić.

Oto cały Leszek. Byłem wzruszony. Gest był piękny, szlachetny. Usiedliśmy na parkowej ławeczce, naprzeciw pałacyku, aby nieco odsapnąć po spacerze. Burza, która się rozszałała nocą i rześisty deszcz orzeźwiły powietrze, aż gęste wczoraj od upału. Było świeżo, czysto, pachnąco. Konary rozłożystego grabu rozpostarte jak parasol nad naszymi głowami otuliły nas przyjemnym chłodem. Graby orońskiego parku są bardzo stare, bardzo piękne. Oczarowały one Magdalenę Abakanowicz. Jej rzeźba pt.: „Graby” umieszczona jest w orońskiej pracowni. Wilga kwiliła rozgłośnie w krzakach wabiąc partnera.

- Od paru lat, Leszku, zbieramy się w siedmioosobowej grupie starszych panów, aby podyskutować na interesujące nas tematy. Co najmniej trzech znałeś osobiście. Spotykamy się w każdą środę. Zamiast „czwartkowego obiadu”, jak u króla Stasia, raczymy się, jeszcze się raczymy, kawą lub herbatą, przegryzając gadulcem na z góry zaprogramowany i opracowany przez kolejnego uczestnika temat. Gawędzimy o cnotach i przywarach rodaków, podpierając się dziełem Bocheńskiego pt.: Dzieje głupoty polskiej, rozprawiamy o współczesności, o literaturze z ahistorycznym dystansem, o ideach panoszących się na świecie i mącących ludzkie umysły. O ideach, które się wznoszą wysoko i wkrótce padają, żeby się więcej nie podnieść. Dyskutujemy o tendencjach filozoficznych na domowy użytek, o religiach i wierzeniach, bo każdy z nas ma jakiegoś „ptoka”, którym się pasjonuje. Zgłębia więc „ornitologiczne” zainteresowanie na tyle, że staje się niemal amatorskim specjalistą. Co prawda jeden z najsławniejszych astronomów także był amatorem-specja-

listą i odkrywcą na światową skalę. Dzielimy się spostrzeżeniami, przemyśleniami, uwagami w tym właśnie gronie zażyjanych i intelektualnie żywych osób.

- Jakby niegdysiejsze „krzywe koło” — wtrącił Leszek.
- Coś w tym rodzaju. „Kwadratowy Trójkąt” lub „łoża szycerów”.

– Może siedmiokąt wpisany w koło, jeśli się już trzymać historycznego kryptonimu.

– W ubiegłym roku studiowaliśmy twoje, Leszku, rozprawki, pomieszczone w książeczce pt.: Klucz niebieski albo opowieści budujące, z historii świętej zebrane, ku pouczeniu i przestrodze.

– Żadnej mojej książki się nie wstydę.

[...] Rozgadaliśmy się następnie o literaturze, biblijnych opowieściach przypisywanych ich autorom — pastuchom i rybakom, że nie zdążyłem go zapytać o wiele różnych spraw, bowiem zajęchały samochody aby nas dowieźć do centrum Radomia na inaugurację „Turnieju”. Za przyjazną opiekę i serdeczną troskę, jakimi otoczył mnie Wiesław podczas pobytu w Radomiu, jestem mu bardzo wdzięczny.

W powrotnej drodze do Łodzi via Warszawa przeżywałem bardzo podniecony i wzruszony spotkanie z Leszkiem. [...] Wiadomość o śmierci Leszka [17 lipca 2009] nadeszła nagle i była ogromnym zaskoczeniem. Zabolało mocno. [...]

Orońsk... oto Orońsk był miejscem ostatnim mojego z Leszkiem spotkania. A czego uczył nas Leszek stawiając pytania w swoim filozofowaniu i estetyce? Powiem krótko, Leszek, zdaniem mojego przyjaciela dr. Wiesława Chudoby w dysertacji pomieszczonej w „Przeglądzie Filozoficzno-Literackim” nr 3 (28) 2010 r. pytał nas, czy potrafimy żyć w takiej prawdzie, która nie dzieli, lecz łączy nas wszystkich w godności. Wszystkie pytania, jakie stawiał i stawia nam nadal swoim oryginalnym filozoficznym dziełem i niezwykłym życiem Leszek Kołakowski, nie straciły dziś na swojej aktualności.

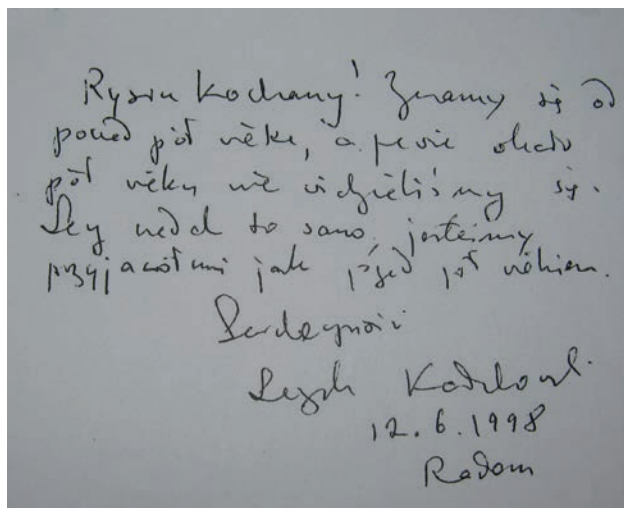
Cyt.: Orońsk / Ryszard Klimczak. — Ucieczka ze wstęgi Möbiusa. — Łódź ; Wydawnictwo Astra, 2013. — S. 167-168, 173-182.

* * *

Czułe wspomnienie żony pomaga mi żyć

Ryszard Klimczak, pisarz i były dziennikarz, został wdowcem [...] gdy miał 86 lat. Chociaż śmierć żony była dla niego ciężkim przeżyciem, to jednak wziął się w garść i zapragnął najpełniej wykorzystać dany mu jeszcze czas. Zadał sobie pytanie: - "Czy ona chciałaby, żebym się zadreślał jej śmiercią?". Nasze życie, choć szczęśliwe, nie zawsze było łatwe. A jednak nigdy się nie załamaliśmy i to właśnie moja żona nieraz pokazała, jak z uśmiechem żyć i nawet w ciężkich chwilach nie zamykać się w sobie.

Postanowił nie skupiać się na rozłące spowodowanej przez śmierć, na tym, jak teraz będzie mu źle. Odnalazł siły i pokrzepienie we wspomnieniach szczęśliwych, pięknych chwil przeżytych wspólnie z żoną. Uznał, że przez szacunek dla tej niezwykłej kobiety powinien żyć normalnie, pogodnie.



Tekst L. Kołakowskiego napisany dla R. Klimczaka

Niedawno wydał nową książkę, pisze kolejne teksty, uczestniczy w spotkaniach autorskich, ale nosi w sercu pamięć Ludwiki, często odwiedza jej grób. Dba, by zawsze był schludny, a gdy odchodzi, kładzie dłoń na płycie, tak jak kładł niegdyś na jej dłoni. - Choć nie mam jej obok siebie, to jednak wciąż czuję jej obecność, jej wsparcie. Jestem pewien, że otacza mnie opieką, myślę o niej z czułością i wzruszeniem - mówi pan Ryszard. - To był dobry, przyjazny człowiek. Miałem wielkie szczęście, że ją spotkałem. Wspomina romantyczne, ale też często dramatyczne zdarzenia ze swojego małżeństwa. Zaraz po wojnie zaczął studiować prawo, jednocześnie pracując. I choć nie interesował się



Ludwika, żona Ryszarda Klimczaka

wtedy dziewczynami, któregoś dnia na początku 1947 roku zobaczył podczas wykładu otoczoną wianuszkami wielbicielką dziewczynę, która go zauroczyła. Był przekonany, że jest najpiękniejsza na roku. Niewysoka, filigranowa, harmonijnie zgrabna, o fiołkowych oczach i falujących włosach koloru blond wpadającego w odcień miedzi. Do tego, jak się wkrótce okazało, była mądra i zdolna. Przychodząc na wykłady, siadał coraz bliżej niej. Aż któregoś dnia podczas przerwy, gdy stała z kilkoma osobami, podszedł, wskazał ją palcem i powiedział: "A pani zostanie moją żoną".

- Po czym odszedłem. Sam nie wiem, dlaczego zdobyłem się na taki tupet, skoro nie śmiałem jej powiedzieć, że ją kocham - wspomina pan Ryszard z uśmiechem. - Po pewnym czasie, gdy siedziałem na wykładach już blisko niej, napisałem na karteczce po łacinie dwa słowa *amo te*, ujmując je w nawias i podnosząc do potęgi "n". I tak się stało, że w marcu poszliśmy razem do kawiarenki, gdzie przy cienkiej kawie, jaką wtedy podawano, wyznaliśmy sobie miłość. Od tej pory razem siadaliśmy na wykładach, razem przygotowywaliśmy się do egzaminów...

Pod koniec 1947 roku byli już narzeczonymi, ślub chcieli wziąć zaraz po skończeniu studiów. Ale w marcu 1948 roku narzeczona pana Ryszarda ciężko zachorowała. Wtedy mówiono na to wysięk płucny albo woda w boku. Zaprzyjaźniony lekarz zastosował niezwykle trudną wówczas do zdobycia penicylinę podawaną w zastrzykach co trzy godziny. Po dwóch miesiącach takiej kuracji nastąpiła poprawa, ale lekarz stwierdził, że konieczny jest wyjazd do Zakopanego, żeby nie dopuścić do gruźlicy. Udało się załatwić miejsce w sanatorium.

- Ludwika powinna mieć tam opiekuna. Ponieważ jej rodzice nie mogli wyjechać, więc ja podjąłem się tej roli - mówi Ryszard Klimczak. - Zamieszkaliśmy w jednym pokoju, ale w tamtych czasach było nie do pomyślenia, aby mieszkać razem bez ślubu. Postanowiliśmy pobrać się w tajemnicy przed wszystkimi. Nawet przed rodzicami. Zaślubiny odbyły się w maju 1948 roku, bez przyjęcia, bez odświętnych strojów, nawet bez kwiatów, w kościele parafialnym w Zakopanem. Świadkiem był przypadkowo przechodzący obok kościoła góral...

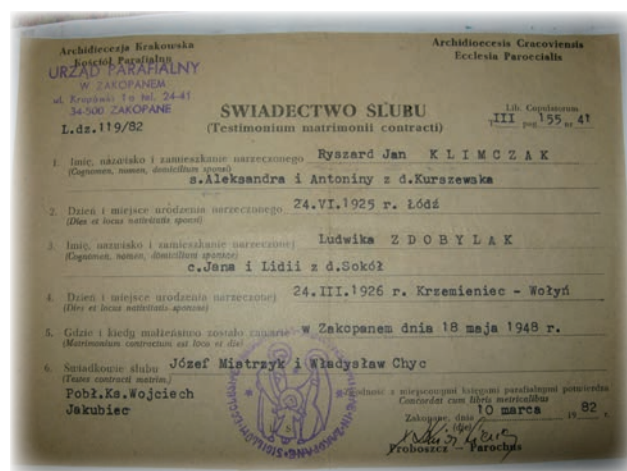
Rok później urodziła się im córka Magda. Akurat wtedy nastał najbardziej ponury okres stalinizmu. Prześladowano ojca pana Ryszarda za to, że walczył przeciw bolszewikom w 1920 roku, teścia za to, że walczył w legionach Piłsudskiego (teściów wyrzucono z domu), a jego samego za przynależność do walczącej na Kielecczyźnie Brygady AL "Świt".

- Podejrzewano nas, świtowców, o dywersję - wspomina pan Ryszard. - Ciągłe przesłuchania, wielostronicowe ankiety do wypełnienia. Słowem - polowanie na czarownice. Miałem rodzinę, wiedziałem, że trzeba jej bronić. Więc niedopowiedzenia, przemilczenia, świadome skazanie się na banicję pozwoliły

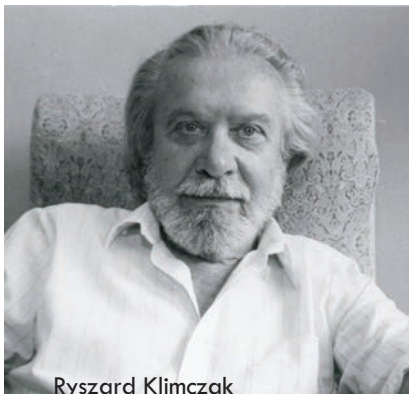
mi uniknąć represji.

Druga córka, Ewa, przyszła na świat siedem lat po ślubie. Choć było to dziecko upragnione, zaplanowane, jej urodziny nie były wydarzeniem radosnym. Okazało się bowiem, że dziecko zarażono w szpitalu flegmoną. Było to zagrażające życiu ostre, ropne zapalenie śródtkankowe objawiające się gorączką, bólami, obrzękiem. Pani Ludwika była wtedy świetnie zapowiadającym się sędzią, ale musiała przerwać pracę, żeby zająć się maleństwem. Cały ciężar spadł na nią, bo pan Ryszard jako dziennikarz piszący do kilku gazet był w ciągłych rozjazdach.

Po siedmiu latach walki z chorobą, gdy dziecko nie wymagało już stałej, intensywnej opieki, pani Ludwika wróciła do zawodu, ale z powodu zbyt długiej przerwy musiała ponownie zdać egzamin sędziowski. Zdała go z powodzeniem i stała się wysoko cenioną sędzią cywilistą. Po latach pracy dostała stanowisko sędziego wojewódzkiego sądu rewizyjnego (dziś jest to sąd apelacyjny). Była niezwykle pracowita. Często długo w nocy pisała uzasadnienia orzeczeń. Przy tym z wielką starannością dbała o dom i rodzinę. Prała (nie było wtedy jeszcze nawet pralek mechanicznych), świetnie gotowała, piekła ciasta, była wspaniałą żoną. Państwo Klimczakowie w harmonii i miłości doczekali złotych godów, ale wkrótce,



Świadeztwo ślubu Ryszarda Klimczaka i Ludwiki Zdobylak



Ryszard Klimczak

w 1998 roku, zaczęła się poważna choroba pani Ludwika. Leki spowalniały postęp choroby, ale jej nie leczyły. Chorowała długo, 12 lat. Ostatnie musiała spędzić w ośrodku leczniczo-rehabilitacyjnym, gdzie codziennie odwiedzał ją mąż. To było bardzo trudne - patrzył na jej cierpienie, ale nie mógł jej pomóc. - Gdy odeszła na zawsze, było mi jeszcze trudniej, przepełniał mnie ogromny smutek. Ale pojawiły się też refleksje: "Czym jest moje cierpienie w porównaniu z tym, co ona przeżyła? Czy ona pochwaliłaby mnie za to, że ciągle jestem smutny? Czy tak zachowywaliśmy się, napotykaając różne trudności, kiedy żyliśmy razem? Przecież jest ze mną wspomnienie piękna, które ona miała w sobie do ostatnich lat życia, wspomnienie tolerancji i łagodności" - opowiada pan Ryszard. - I smutek zamieniłem w wyciszenie, w spokój i pracę, które przywróciły mi chęć życia. Nieustannie czuję jej opiekę.

Cyt.: Czułe wspomnienie żony pomaga mi żyć / Paweł Patora // Magazyn 60+. – 2014, nr 8, s. 48-50

Trzydziesty drugi maj

Żonie Ludwice

Kochanie moje
Kochanie moje
Z całego serca życzę Ci
Aby nam białe kwitły bzy
Dobłą Miłością wszystkich dni
Szczęściem we dwoje
Kochanie moje
Kochanie moje

1980

Cyt.: Lot na krzyżźnie czasoprzestrzeni.
– 1995. – S. 45

OPOWIEŚĆ OJCA

córkom Lidce i Ewie

Żaden maleńtas miejsca urodzin nie wybiera,
Tobie więc z tej przyczyny przykro być może nieraz.
Piękniejsze są miasta na Ziemi niż twoje rodzinne
lecz to jedyne.

Proste ulice Łodzi jak ojca słowa proste.
Niósł się po łódzkim bruku gniewny włókiński protest.
Tego nie wyrozumiesz. Nie chcę być rozumiała
córeczko mała.

Życzliwość serca ludu - ścieżaj otwarta brama.
Pod bramą z krat żelaznych twój dziad przeżywał dramat.
Brama była zamknięta, śmierć się za nią czała
córeczko miła.

Smutek się snuł po Łodzi, dymy po szarym niebie.
Słońce było w dymie i sadza w oczach. A ciebie...
Jeszcze cię wtedy nie było, pośród gwiazdeczek spałaś
córeczko mała.

Łódź uczyła mnie kochać ludzi cierpliwych i twardych
Dla buty, dla przemocy rosta we mnie pogarda.
Matkę twą tu pokochałem. Miłość cię zrodziła
córeczko miła.

W naszym przytulnym pokoju zasiadasz czasem w oknie,
Patrzysz na światła miasta, na asfalt jak w deszczu moknie.
Radośnie klaszczesz w rączki. Tak jest nam razem błogo.
Niech przeciwności losu szczęścia twego nie zmogą.

1958

Cyt. Lot po krzyżźnie czasoprzestrzeni : wiersze i poematy 1940-1994. - Łódź: [nakł. autora], 1995. - S. 39



Córka R. Klimczaka - Ewa Maria
(pedagog)



Córka R. Klimczaka - Lidia Magdalena
(stomatolog)

W cichy przedwieczerz

W cichy przedwieczerz maciejką pachnący,
Usta usta napotykały, nieśmiało, niechęć.
Zapadam w otchłań. Nie wezmę ratunku.
Serce się w piersi jasnym ogniem pali.
Śmierć się w piersi jasnym ogniem pali.
Śmierć czy jeszcze życie tli się w pocałunku?
Wcale nie pragnę, by mnie ktoś ocalił.

Cyt.: Erotyki i ... - 1997. – S. 9

* * *

ODA DO TWOICH RĄK

Gdy położysz twe dobre ręce
na miejsce
bolejące,
wiem, że tu moje serce.

Gdy złożysz czułe twe ręce
na bolejące
miejsce
moich wzruszeń,
wiem, że tam mam duszę.

Gdy położysz twe tkliwe dłonie
na miejsce
bolejące,
wiem, że tam pulsują me skronie.

Gdy złożysz charyzmatyczne twe ręce
na miejsce
bolejące,
bo bolało,
wiem, tam moje ciało.

Gdy położysz kojące twe ręce,
niczym leki,
na miejsce
bolejące,
wiem, to me udręczone powieki.

Gdy położysz twe cierpliwe ręce
na miejsce
bolejące
mą codzienną nieporadnością,
wiem, jak wielką cię darzę miłością.

Gdy złożysz drżące twe ręce
na miejsce
bolejące
po odniesionych kontuzjach i ranach,
wiem, że też cierpisz, kochana.

Cyt.: Układ krążenia. – Łódź : Wydawnictwo
Astra, 2012. – S. 101-102



R. Klimczak z córką Lidią Magdaleną Ciesielską podczas III Salonu Ciekawej Książki w Łodzi (Centralne Muzeum Włókiennictwa, 30 listopada 2013 r.). R. Klimczak na stoisku WBP im. Marszałka J. Piłsudskiego podpisywał swoje książki.



R. Klimczak z wnuczką Dagną podczas spotkania autorskiego w Klubie Nauczyciela (24 maja 1995 r.)

Pod znakiem Raka

[...] Czytuję horoskopy i lektura często wywołuje podniecenie; usiłuję zwalczać ich wpływ na stan moich nerwów. Na ogół z mizernym skutkiem. [...]

[...] Przerzucam poźółtkie kartki całorocznego francuskiego horoskopu odnalezionego na strychu w domu mojej babki na Podlasiu, gdzie przeleżał z górą osiemdziesiąt lat i odkrywam zapisy, z którymi, powodowany całkowicie osobistymi względami, podzielę się z wszystkimi moimi imiennikami urodzonymi pod znakiem Raka, szczególnie w ostatniej dekadzie czerwca. [...]

[...] Urodzeni w pierwszej dekadzie, między 22 czerwca a 1 lipca najsilniej podlegają wpływowi Księżyca. Są to osoby obdarzone dużą wrażliwością, bujną wyobraźnią, nierzadko talentami artystycznymi. Ich osobowość jest romantyczna i ekspresyjna. Nieustannie dążą do doskonałości, do jakiegoś często wyidealizowanego celu. To dążenie do ideału sprawia, że mogą być pruderyjni i pedantyczni, a także przewrażliwieni na własnym punkcie. Łatwo ich dotknąć i wtedy zamykają się w sobie i głęboko przeżywają swoje, bardziej lub mniej wyimaginowane, cierpienia. [...] Przeważnie nim kogoś zaakceptują muszą go dokładnie i długo poznać. Naprawdę dobrze i bezpiecznie czują się jedynie we własnym domu, wśród najbliższej rodziny i starannie doborowanych przyjaciół. Sami jako przyjaciele są najlepszymi z najlepszych. Są nieskończenie cierpliwi i głęboko wczuwają się w cudze sprawy, co zawdzięczają swojej ponad miarę rozwiniętej wrażliwości. [...] Raki pierwszej dekady najlepsze są w pracy samodzielnej, niezależnej od cudzych decyzji. Są bardzo ambitne, zgłębiają do końca każdy problem. Ich mocną stroną jest dokładność. A poza tym łączą kompetencję zawodową z osobistą skromnością. [...] Raka pierwszej dekady charakteryzuje otwartość i szlachetność, a także umiłowanie prawdziwych wartości, które zawdzięcza Wenus, patronującej razem z Księżycem tej dekadzie. Pod wpływem bogini miłości i piękna Rak będzie dążył do ułożenia stosunków z innymi ludźmi na zasadzie poszanowania cudzych uczuć i przekonań, a przede wszystkim wyższych wartości moralnych. Raki pierwszej dekady są na ogół wierne w miłości, cenią sobie stałe związki. O dom i rodzinę dbają jak mało który ze znaków. Są również wyjątkowo dobrymi rodzicami.

Urodziłem się 24 czerwca. Dzień narodzin przyniósł mi imię Jan.

Cyt.: O Raku, owczarku węgierskim i skrzypcach Stradivariusa. – 1998. – S. 5,7, 12-13.

„Kulisy bitwy grunwaldzkiej”

[...] Otóż król Władysław powierzył im sekretną misję podejrzenia gardel kilku komturom Zakonu Mariańskiego, kwaterującym aktualnie w Malborku. A jeśli się uda to król Władysław polecił skrócić kark również Wielkiemu Mistrzowi Zakonu, jeszcze przed nieuniknioną, jak to wynikało z sytuacji polityczno-strategicznej, bitwą grunwaldzką. Zatem dwaj rycerze pośpieszali bez szczególnego pośpiechu leśnym duktem, chyłkiem i sekretnie w kierunku twierdzy malborskiej, zamczyńska groźnego i – jak na owe czasy – nie do zdobycia. [...]

Raptem zza krzaków wychynęła, niemal wprost pod końskie kopyta, dorodna, obszytna dziewczyna, skąpo odziana w zgrzebną suknię-koszulę, rozlegle rozchyłoną na kształtnym biuście, z wdziękiem podtrzymująca kosz z owocami lasu, na tak zwanym naręczu. [...]

- Mości panowie, pewnikiem zdrożeni wielce. Skosztujcie atoli dla orzeźwienia świeżych, ledwo zerwanych z Jagodzin borówek, lub żurawin. Może jeszcze czegoś niby dżę szczególnego chcielibyście spróbować? Jam chętna – dodała z dworska dziewczyna. [...]

- Owszem, owszem, chętnie, czemu nie, wszystko skosztujemy, jeno po kolei. [...]

- Cosik nam się widzi, żeś ty pewnikiem Jagienka.

Gdy padła odpowiedź twierdząca, rycerze gwizdnęli przeciągle niczym hodowcy gołębi pocztowych i jeden przez drugiego poczęli opuszczać pantalone, uwalniając je uprzednio z metalowych części, osłaniających golenie oraz uda. Ustalić jednak należało kolejność użycia zażywej dziewczyny. Jagienka tymczasem czekała w pogotowiu z odsłoniętym zadem, pełna nadziei na spełnienie oczekiwań. [...]

Cyt.: Rewizja nadzwyczajna : groteskowe opowiadania historyczne dla przerosniętych małolatów. – 2002. – S. 3-5 (fragment opowiadania „Kulisy bitwy grunwaldzkiej”)



Ryszard Klimczak - rys. Jan Zieliński

(Trudno nie pisać satyry : antologia / [wybór i oprac.] Jan Czarny , Tadeusz Gicgier : Łódź : "Res Polona", cop.1993 "Akme", s. 177)

CZARODZIEJKA

Moja śliczna, ukochana, moja miła,
czemuś mi się dzisiaj w nocy przyśniła?
Tak czekałem kiedy spoczniesz w mych ramionach
moja miła, ukochana, nieprzyśniona.

Gdy nie złożę moich ust na twoich ustach
noc jest smutna, noc jest tęskna, noc jest pusta.
Nie zapomnij przybiec dzisiaj w nocy we śnie,
w pocałunku podaj ust słodkich czereśnie.

Przywołuję cię więc schroń się w mych ramionach,
czarodziejko w dzień i w nocy wytęskniona.
Gdy się zbudzę pragnę dotknąć moich marzeń,
czy to jawa czy sen jeszcze – nie kojarzę.

Wiem na pewno, że za chwilę, już nie we śnie,
będę pieścił twoich słodkich ust czereśnie.
Nasze serca ślą ku sobie wciąż sygnały,
tak się serca nasze pięknie pokochały.

Cyt.: Układ krążenia. – Łódź : Wydawnictwo Astra,
2012. – S. 100

* * *

DAMY NA DYWANIE

ANIELICA

Zagrał na wszystkich jej instrumentach,
była wniebowzięta.

DAJKA

Poczuła się ciężko chora,
Gdy zabrakło sponsora.

MENU

Jedno tylko danie
damy na dywanie.

PRIMADONNA

Podstępnie, powoli i bez hałasu
primadonnę podgryzł okrutny ząb czasu.

SMACZNEGO

Smaczne było czwarte danie
z miłą Zuzią na tapczanie.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁEK

Żali się co trzecia,
że Jan jej nie przeleciał.

Cyt.: Damy na dywanie oraz wszystkie inne nasze
codzienne sprawy. – 2009. - S. 9, 13, 23, 29, 33, 36

FRASZKORYMY

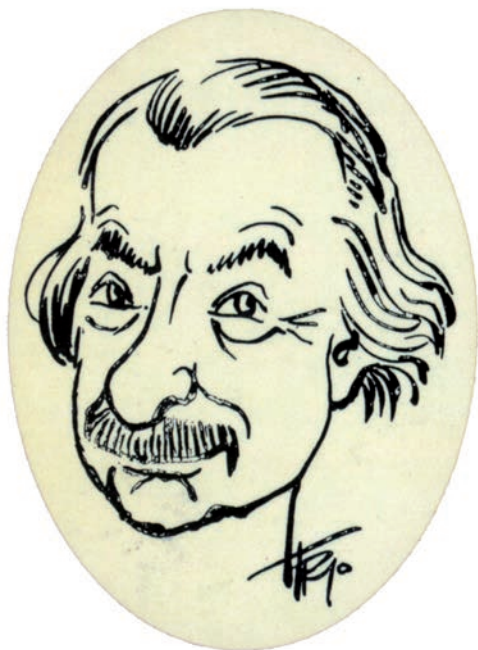
Spółeczeństwo

Naród sokoli
i naród wieprzy.
Kogo osolić,
kogo opieprzyć?

Gwałt

Narobiła wrzasku
dopiero o brzasku.

Cyt.: Aforyzmy, fraszkorymy, no...ładne kwiatki. – 2002. – S. 41-42



Karykatura Ryszarda Klimczaka autorstwa Tadeusza Rynkiewicza

Łódź

Łódź, jak głosi fama historyczna,
raz to jest czerwona, raz schizofreniczna.

Nowy Targ

Nowy Targ chwałę w kraju zbiera
z mądrych wystąpień księdza Tischnera.

Polichno

Mówią, że tu partyzant pewien głośniejsze kichnął,
Więc mu wzniesiono pomnik – muzeum: Polichno.

Cyt.: Fraszkorymy, rubaszkorymy ; Mały przewodnik turystyczny po dużych i małych miastach 1 – 2 - 2½ - 3 Rzeczypospolitej. – 1994. – S. 59,-60, 62

AFORYZMY

Poezja potrzebuje dużo czasu, odżywia się nudą.

Słodka mowa nie wywodzi się z cukrzycy.

Żyć w zgodzie z naturą to nawzajem się pożerać.

Chciałbym mieć tak dużą dłoń, aby wziąć się w garść.

Dobro i zło są tak blisko siebie, że trudno cokolwiek pomiędzy nie wcisnąć.

Niech żywi nie tracą ... humoru.

Jeśli wszystko może być poezją to poezji nie ma.

Cyt.: Układ kręcenia / Ryszard Klimczak. – Łódź : Wydawnictwo Astra, 2012. – S. 155-169

* * *

Nie wlewa się oleju do dziurawej głowy.

Tak mu zagra, jak zagra viagra.

Nie należy wkładać rajstop na autostop.

Bez grzechu nikt nie potrzebuje zbawienia.

Jedyną prawdziwą historią ludzkości jest historia doskonalenia narzędzi zbrodni.

Najbardziej zapracowanymi częściami ciała pisarza są głowa i dupa. Wszystko trzeba przemyśleć i wysiedzieć.

Pytasz o życie. Życia po prostu nie ma. Jest od chwili urodzenia powolne umieranie.

Czy opatrność też ma na oczach przepaskę, jak sprawiedliwość?

Wydaje się, że Bogu „do twarzy” jest z ludzką twarzą.

Bóg w swej nieskończonej dobroćliwości obdarzył ludzi głupotą.

Wraz ze mną umrze mój Bóg.

Cyt.: Aforyzmy, fraszkorymy, no...ładne kwiatki. – 2002. – S. 5-8, 11, 13, 16, 18, 28.